

Przystąpieniem
do Rady Europejskiej
rząd Austrii
godzi w zasady
neutralności

WIEDEŃ (PAP)

Na posiedzeniu parlamentu austriackiego w dniu 1 marca omówiono referat na temat spraw dotyczących przystąpienia Austrii do Rady Europejskiej, wygłoszony przez deputowanego z ramienia Socjalistycznej Partii Austrii, Tschernetzera. Mówca przypomniał, że Austria jest członkiem organizacji europejskiej współpracy gospodarczej i europejskiej unii płatniczej. Ushiwał on dowiedzieć na tej podstawie, że przystąpienie Austrii do Rady Europejskiej nie jest sprzeczne ze statutem neutralności Austrii.

Zabierający głos w dyskusji deputowany z ramienia austriackiej opozycji ludowej E. Fischer podkreślił, że przystąpienie Austrii do Rady Europejskiej oznaczałoby wyłączenie jej do polityki bloków militarnych.

Większością głosów partii rządowej oraz ligi niezależnych przeciwko głosom deputowanych z ramienia opozycji ludowej parlament zaaprobował powziętą przez rząd federalny decyzję o przystąpieniu Austrii do Rady Europejskiej.

Saperzy będą bronili 250 mostów

WARSZAWA (PAP)

W tegorocznych przygotowaniach przeciwpowodziowych, niezwykle poważny udział przypada wojsku, zwłaszcza jednostkom inżynierskim. Na wniosek Dowództwa Wojsk Inżynierskich, zainteresowane resorty zgłosiły listy mostów, jazdów na rzekach, stacji pomp itp., które z chwilą ruszenia lodów wymagałyby ochrony ze strony wojska. Ustalono, że saperzy strzec będą ok. 250 mostów kolejowych i drogowych oraz pewnej ilości innych obiektów.

Poszczególne jednostki wojsk inżynierskich otrzymały już konkretne przydziały obiektów do ochrony. Oficerowie i podoficerowie przeprowadzili już wstępne rozpoznanie wszystkich mostów, ustalając grubość lodu, niekiedy — tam, gdzie istnieje takie zjawisko — jego splątanie, prawdopodobne ilości potrzebnych materiałów wybuchowych, stan dróg dojazdowych, możliwości zakwaterowania żołnierzy itp.

Z X sesji MRN

Ustanowienie odznaki honorowej „Za zasługi w rozwoju miasta Poznania”

W dniu 24 bm. odbyła się X sesja Miejskiej Rady Narodowej, poświęcona głównie omówieniu działalności Prezydium MRN w roku 1955. Złożone na ten temat sprawozdanie uwzględniło osiągnięcia i braki w pracy Prezydium MRN w poszczególnych resortach gospodarki miejskiej, jak: komunalnej i mieszkaniowej, służby zdrowia, oświaty, kultury i innych.

Zarówno z referatu jak i z dyskusji wynika, że w celu osiągnięcia lepszych rezultatów w pracy Miejskiej Rady Narodowej — konieczne jest szersze nawiązanie i zacieśnienie przez radnych współpracy z mieszkańcami, wzmożenie aktywności i dyscypliny radnych w pracach komisji na sesjach rady, usprawnienie form pracy organizacyjnej i administracyjnej poszczególnych wydziałów Prezydium MRN.

W dniu 2 bm. MRN podjęła doniosłą uchwałę w sprawie ustanowienia odznaki honorowej „Za zasługi w rozwoju miasta Poznania”. Odznaka honorowa dzieli się na trzy stopnie: złotą, srebrną i brązową. Nadawana jest ona obywatelom zamieszkałym w Poznaniu, którzy poza jego granicami, o ile swą wybitną działalnością przyczynili się do rozwoju miasta Poznania szczególnie w dziedzinach: rozwoju gospodarczego miasta, służby publicznej i pracy społecznej, oświaty, nauki, kultury i sztuki, innych odcinkach życia społeczno-gospodarczego związanego z postępowaniem i rozwojem miasta. Odznaka honorowa może być nadawana również zespołom pracowniczym, zakładom pracy i instytucjom.

Pracy i instytucjom.

GWIAZDZIE WIELKOPOLSKIE

Cena 20 gr

CZY
TEL
NIK

Rok XII Wydanie AB

Poznań, niedziela/poniedziałek 4/5 III 1956 r. Nr 55 (3764)

Kobiety polskie w przededniu swego święta

(Obsługa własna). W okresie przygotowań do Międzynarodowego Dnia Kobiet i II Ogólnopolskiego Kongresu Ligi Kobiet, znacznie ożywiła się działalność organizacji kobiecych. Inicjują one czyny produkcyjne dla uczczenia 8 Marca, organizują różnorodne kursy samokształceniowe, rozwijają życie kulturalno-świąteczne.

Oto kilka relacji:

Poznań

Poznańska Wytwórnia Papirolów. Mówi Zofia Drozdowska — sekr. Rady Zakładowej: — W naszej wytwórni 70 proc. załogi stanowią kobiety. Wiele z nich wyróżnia się wzorową postawą w pracy zawodowej i społecznej, jak np.: Helena Sobczyk, Barbara Łęczyńska, Maria Kluczyńska, Helena

Ambasador NRF przybył do Moskwy

MOSKWA (PAP)

2 marca przybył do Moskwy ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Niemieckiej Republiki Federalnej w Związku Radzieckim Wilhelm Haas.

Na lotnisku we Wnukowie W. Haas powitał p. o. szefa protokołu dyplomatycznego ministerstwa spraw zagranicznych ZSRR L. F. Tiejpłow.

Antkowiak — radna WRN, Wacława Turtoń — radna MRN i Władysława Ciemnoczołowska. 8 marca urządzimy dla naszych kobiet akademie, na której zostaną nagrodzone przodujące pracownice. Pomyśleliśmy też o rozrywce. Przy herbatce i słodyczkach przyjemnie będzie oglądać występ naszego zespołu i dzieci ze Szkoły nr 12. Opracowaliśmy też dwie gazetki ścienne. Do naszych koleżanek z NRD wysłaliśmy list, opisujący nasze życie i pracę wytwórni.

Poznańskie Zakłady Przemysłu Odzieżowego. Mówi Stanisława Kaniowska — przewodnicząca Rady Zakładowej:

— 10 marca br. zbierzemy się w świetlicy. Przeprowadzimy akademię, otrzymamy odznaki 10-lecia Ligi Kobiet i nagrody pieniężne. Resztę wieczoru umiemy nam wystąpić chóru i 25-osobowej orkiestry mandolinistów. Muszę się pochwalić, że w naszych zakładach mamy dużo przodownic. Należą do nich m.in.: Irena Weber — radna MRN, Dorota Zbierska, Longina Szekielca oraz Janina Wojczak. Jest też wiele kobiet, które wytrwale pracą zdobyły u nas stanowiska majstrów, np.: Kamila Rutkowska i Helena Ślusarska, czy też brygadzystek, jak np.: Leokadia Nowak i Jadwiga Grewling.

Zakłady Przemysłu Cukierniczego „Gopiana”. Mówi Julian Korek — przew. Rady Zakładowej:

— W naszej „słodkiej fabryce” większość załogi stanowią kobiety, które też zajmują prawie wszystkie kierownicze stanowiska. Dyrektorem jest również kobieta — Zofia Bilińska. Dla uczczenia MDK wszystkie pracownice postanowiły wystąpić do Ligi Kobiet. Już za kilka dni, bo 6 marca, organizujemy akademię i występy własnego zespołu scenicznego. Dla naszych najlepszych przygotowaliśmy nagrody pieniężne i dyplomy. Na miano przodownic pracy zawodowej i społecznej zasłużyły zwłaszcza: Monika Czajka, Natalia Schuman, Zdzisława Jaśkowiak — radna MRN i Aldona Wyszyńska — przewodnicząca rady oddziałowej. Podczas akademii wybieramy delegatkę na II Ogólnopolski Kongres Ligi Kobiet.

PSS — mówi ob. Borucka, wiceprzewodnicząca zarządu miejskiego Ligi Kobiet:

— Osiemdziesiąt procent pracowników naszej spółdzielni, to kobiety. Wszystkie dyrekcje PSS urządzają swoim pracownicom wspólną akademię. Punktem kulminacyjnym uroczystości będzie wręczenie nagród wyróżniającym się pracownikom, a potem zabawa taneczna. Na przykład Barbara Kurowska zobowiązała się przeprowadzić wymianę legitymacji Ligi Kobiet we wszystkich dyrekcjach PSS. Stanisława Madejczyk będzie pomagać ekipie łączności, założy koło gospodyń i pomoże zorganizować kurs kroju i szycia. Zaś Maria Hałasik ze sklepu obuwicznego nr 325 przyspieszy wycenę nadsyłanych towarów, przez co sklep prędzej

wykona plan, a klient będzie obsługiwany lepiej.

MHD. Akademia 8-marcowa dla pracowników MHD Północ odbędzie się już 4 marca w kinie „Warta”. Przeprowadzą w pracy i aktywne społecznie kobiety otrzymają 10 nagród pieniężnych, 11 — książkowych i 8 dyplomów. Później wspólnie obejrzą nowy film.

Łódź

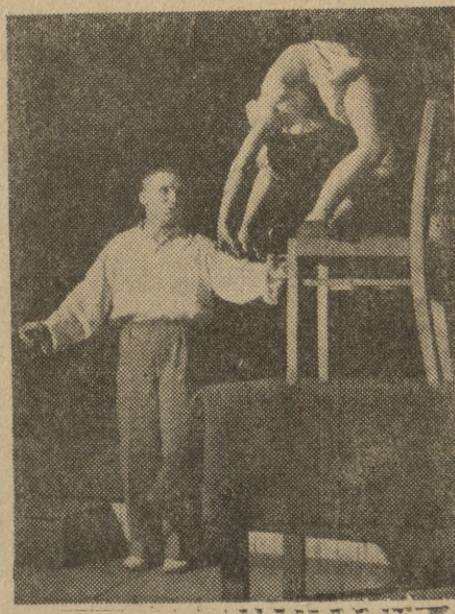
Szczególnie szeroki zakres przybrały przygotowania do zbliżającego się Międzynarodowego Dnia Kobiet w mieście włókienniczym — Łodzi. Dyrekcje, rady zakładowe, organizacje kobiece podjęły szereg zobowiązań, mających na celu poprawę warunków socjalno-bytowych kobiet pracujących. Tak np. w ZPB im. Dzierżyńskiego w dniu 8 marca zostanie oddana do użytku wielka pralnia dla pracowników. W ZPW im. Barlickiego włókienniki otrzymają pracownię krawiecką, szyjącą odzież damską i dziecięcą. Prócz tego rozpoczęto już przygotowania do zorganizowania w zakładowym gospodarstwie OZR Wieśsiół koło Główna — wczasów dla 20 matek z dziećmi. Z wczasów tych skorzystają przede wszystkim pracownice wyróżniające się w pracy zawodowej i społecznej.

Kraków

85 procent załogi Krakowskich Zakładów Przemysłu Gumowego, to kobiety. Pełnią tu one najodpowiedzialniejsze funkcje w oddziałach produkcyjnych, są inicjatorkami wprowadzania nowych postępowych metod, autorkami cennych wniosków racjonalizatorskich. W zakładach tych przygotowania do 8 marca zbiegają się z 20 rocznicą pamiętnego w tych zakładach, noszących wówczas nazwę „Semperitum”, strajku z marca 1936 r. W zakładach pracuje kilkadziesiąt kobiet, które brały udział w strajku. Jedną z nich jest Jadwiga Kozłowska, poseł na Sejm PRL i radna MRN. Pełni ona w zakładach odpowiedzialną funkcję w dziale kontroli technicznej.

Bydgoszcz

„Zuchy - kobiety dają przykład, jak wykonywać plany produkcyjne i mądre gospodarzyć” — tak o swoich towarzyszkach pracy mówi robotniczka Pomorskiej Fabryki Taśm i Pasów im. Małgorzaty Fornalskiej w Bydgoszczy. Fabryka ta wykonała ze znaczną nadwyżką swe zadania planu 6-letniego i obecnie wykonuje rytmicznie plan I kwartału Pięciolatki. „Tajemnicą” tych powodzeń tkwi głównie w szerokim stosowaniu przodujących metod pracy. O tym, że dobrze jest z jakością wyrobów w fabryce im. Małgorzaty Fornalskiej, świadczy m. in. pochlebna ocena rybaków morskich, łowiących ściekami utkanymi przez robotnice tej fabryki.



Pierwsza grupa polskich naukowców - specjalistów w zakresie eksploatacji reaktora atomowego powróciła z przeszkolenia w ZSRR

WARSZAWA (PAP)

Ze Związku Radzieckiego powróciła do kraju grupa pracowników inżynierskich z Instytutu Badań Jądrowych PAN, którzy podczas przeszło trzy-miesięcznego pobytu w Kraju Rad przeszli przeszkolenie w zakresie pracy z reaktorem atomowym. Reaktor taki — jak powszechnie wiadomo — otrzymamy ze Związku Radzieckiego. Przeszkolenie polskich naukowców — to jeden z wycinków szerokiej pomocy udzielanej nam przez naukę radziecką w dziedzinie rozwoju badań jądrowych.

W skład przeszkolonej w Związku Radzieckim grupy wchodzi inżynierowie różnych specjalności. Zapoznani oni zostali w sposób praktyczny w jednym z radzieckich ośrodków badawczych z eksploatacją reaktora atomowego.

Naukowcy radzieccy umożliwili naszym inżynierom zwiedzenie szeregu ośrodków badawczych z zakresu fizyki ją-

drowej oraz zapoznali ich z pracą różnych typów reaktorów.

W chwili obecnej w Związku Radzieckim przebywa na przeszkoleniu druga grupa naukowców polskich, którzy mają już w niedalekiej przyszłości stanąć nad obsługą cyklotronu. Cyklotron ten, który otrzymamy, podobnie jak i reaktor, ze Związku Radzieckiego, uruchomiony zostanie w krakowskim ośrodku badań jądrowych.

Czad — przyczyną tragicznego wypadku w Łodzi

ŁÓDŹ (PAP)

Dnia 2 bm. dyżurny lekarz pogotowia ratunkowego w Łodzi zawiadując przez mieszkańców domu przy ul. Struga 33, stwierdził zgon dwojga lokatorów — Reginy i Zbigniewa Figusa. Śmierć nastąpiła na skutek zacczadzenia.

Jest to jeden z najbardziej tragicznych wypadków licznych ostatnio w Łodzi zacczadzeń. W ciągu ostatnich dni pogotowie łódzkie odwoziło kilkanaście osób w stanie ciężkiego zacczadzenia do szpitali.

Radziecki lodołamacz „Kapitan Bielousow” uwolnił z lodu nasze statki

GDYNIA (PAP)

Przebywający w rejonie Zatoki Kilońskiej radziecki lodołamacz „Kapitan Bielousow” udzielił pomocy uwieszonej od kilkumiesięcia wśród lodów na morzu grupie polskich statków handlowych.

Lodołamacz „Kapitan Bielousow” kolejno oswobodził z lodów i utworzył drogę do Kanału Kilońskiego statki: „Brygada Makowskiego”, „Gliwiec”, „Kielce”, „Kolno”, „Lech”, „Mazury”, „Pstrowski”, „Wieczorek”, „Wieluń” i „Ok sywie”.

Statki polskie płyną przez Kanał Kiloński, jednakże w dość trudnych warunkach nawigacyjnych, spowodowanych zalodzeniem kanału. Również dalsze polskie statki: „Czech”, „Elbląg”, „Hel” i „Wejherowo”, które przed kilku dniami opuściły nasze porty, płyną bardzo powoli ku wejściu do Kanału Kilońskiego. Natomiast pływające z portów Europy zachodniej statki „Warmia” i „Mazury” już minęły Kanał Kiloński i płyną przez Bałtyk, gdzie warunki żeglugi są na ogół dobre.

Bokserskie mistrzostwa województwa

Drugiego dnia — lepiej

Znamy już półfinalistów. I znów trzeba stwierdzić, że — choć poziom 21 walk był wyższy niż dnia poprzedniego — zwycięzcy nie mieli zbyt trudnej drogi do półfinału. Jeden z niewielu wyjątków stanowi tu najpiękniejszy pojedynek drugiego dnia — mistrzostw dwóch kaliszan — Sobolewskiego z Prosnym i Seigalą z Włóknarza. Bez przesady można napisać, że to był moralny finał wagi lekkopółśredniej. Seigala pierwszy wszczął ataki, ale bez pożądanego efektu. Leworek Sobolewski pilnował swego rywala, klując go prawym prostym i wypuszczając raz po raz celną lewą kontrę. Jedną z takich kontr zwałił pod koniec I starcia Seigalę z nog. W II rundzie Sobolewski znów kontrami rozbił plan taktyczny przeciwnika i toruje sobie drogę do zwycięstwa. Ostatnia runda rozpoczęła się pod znakiem szaleńczych ataków Seigaly, który za wszelką cenę dążył do odebrania punktowej przewagi Sobolewskiemu. Początkowo nawet zawodnik Włóknarza panował nad sytuacją, lecz w ostatniej minucie znów Sobolewski doszedł do głosu i ostatecznie odniósł zasłużone zwycięstwo. Huczne oklaski publiczności nagrodziły obu zawodników za pokaz dobrego boksu.

Skoro już mowa o oklaskach, trzeba przyznać, że najwięcej zebrał nieznaną wielkopolskim ringom zawodnik Jednostki Wojskowej Z. Chmielewski (półśrednia), zwycięzca Owczarka (Kol. Ostrów). Przez dwie rundy Chmielewski zbierał punkty lewym pro-

(Ciąg dalszy na str. 6)

CZY WIECIE, ŻE:

przy Fabryce Lamp Górniczych w Stalagrodzie istnieje świetlicowy zespół cyrkowy, liczący razem z orkiestrą 14 osób.

Członkowie zespołu to pracownicy stalagrodzkiego zakładu pracy.

Na zdjęciu: ćwiczy najmłodsza uczestniczka zespołu — Irenka Trybus, córka pracownika walcowni hut „Baildon”.

CAF — Fot. Motil

Francuski minister spraw zagranicznych nie zgadza się z polityką Wielkiej Brytanii i USA

PARYŻ (PAP)

W piątek 2 marca francuski minister spraw zagranicznych Pineau wygłosił przemówienie na bankiecie wydanym przez stowarzyszenie prasy anglo-amerykańskiej w Paryżu. W przemówieniu tym Pineau poruszył szereg najdonioślejszych problemów międzynarodowych.

Wielkie wrażenie w kołach politycznych wywołało jego krytyczne uwagi na temat ogólnej polityki Zachodu i w sprawie pewnych rozbieżności między Francją a Stanami Zjednoczonymi i Wielką Brytanią, jak również jego oświadczenie w sprawie perspektyw pokojowego współistnienia Zachodu i Wschodu.

Minister Pineau oświadczył, że nie zgadza się z „ogólną orientacją polityki Zachodu w kwestii wojny i pokoju”. Jest on „głęboko rozczarowany” polityką mocarstw zachodnich kilku ostatnich lat. Francuski minister spraw zagranicznych podkreśla, że mocarstwa zachodnie są w błędzie, gdy „kładą nacisk na siłę czysto militarną”. Zachód traci wówczas swe pozycje, gdyż „komuniści ze swej strony kładą nacisk na propagandę pokoju” a opinia publiczna stanie ostatecznie po stronie tych, którzy proponują pokojowe rozwiązanie, a nie — tych, którzy mówią za wsze o rozwiązaniach militarnych. „Owszem — oświadczył Pineau — potrzebujemy bezpieczeństwa i potrzebujemy silnych armii. Czy jednak musimy wciąż o tym mówić?”

W stosunku do krajów Wschodu — mówił Pineau — możliwe są tylko dwa stanowiska: „albo podjąć przeciwko nim totalną wojnę, a tej polityki wyrzekliśmy się, z czego się ciesze, albo też należy dążyć do współistnienia... Pragnąłbym przekonać naszych przyjaciół Anglików i Amerykanów, aby zrezygnowali swą politykę zagraniczną. Politykę wojny odrzuciliśmy. Obecnie należy prowadzić politykę pokoju, aby zapewnić triumf naszego wspólnego ideału sprawiedliwości, równości i wolności”.

Francuski minister spraw zagranicznych ubolewał, że „pomimo istniejących sojuszy, wbrew składanym deklaracjom nie ma rzeczywistej wspólnej polityki światowej Francji, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych”. Wymienił on kilka przykładów świadczących o istnieniu rozbieżności między Francją a jej partnerami. Tak więc mówiąc o sytuacji na Bliskim Wschodzie Pineau podkreślił, że z Francją nie konsultowano się w niektórych sprawach dotyczących tej strefy, a w szczególności w sprawie paktu bagdadzkiego. W tym ostatnim wypadku działała jednostronnie Wielka Brytania. A przecież moglibyśmy — oświadczył Pineau — wyrazić naszą opinię w tej sprawie, gdyby zwrócono się do nas w porę.

Francuski minister spraw zagranicznych poruszył m. in. zagadnienie Afryki północnej. Jego zdaniem, anglosaski świat nie może

dobrze zrozumieć ciężkiej próby, jaką przeżywają tam obecnie Francuzi. „Odnosimy przy tym wrażenie — zaznaczył mówca — że pewne mocarstwa chciałyby odziedziczyć to, co Francuzi będą, być może, zmuszeni porzucić”.

Odpowiadając na pytanie, jakich praktycznych wyników można oczekiwać od jego podróży wraz z premierem Molletem do Moskwy, Pineau oświadczył, że chodzi tu o nawiązanie kontaktu. „Rozpatrzmy w szczególności — powiedział minister — problemy ekonomiczne i kulturalne, o ile zdołamy rozproszyć pewne nieporozumienia, jakie istniały w ostatnich latach między naszymi obu krajami — uczynimy to bardzo chętnie”.

Mówiąc jeszcze o poważnych błędach, jakie popełnił ostatnio Zachód w swoich stosunkach ze Wschodem, Pineau wspominał o niedawnych manewrach morskich u wybrzeży Syjamu, które miały zdemontować narodom azjatyckim potęgę mocarstw zachodnich.

„Czy sądzicie, Panowie — powie dział Pineau — że w wieku atomowym manewry kilku okrętów mogą wywołać wrażenie, jakoby Zachód rządził światem? Marszałek Fugański i Pan Chruszczow, proponując krajom Azji wszelką potrzebę na im pomoc, zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej, rozwijają działaność o wiele ważniejszą niż tego rodzaju manewry morskie. Jeżeli Zachód nie podejmie wysiłków w duchu propozycji pokojowych — będziemy pokonani i na gruncie propagandy, i na gruncie polityki”.

Korespondenci amerykańskich i angielskich agencji prasowych zwracają uwagę na sensacyjny charakter przemówienia Pineau. Paryski korespondent Agencji United Press porównuje efekt tego przemówienia do „wybuchu bomby”.

„Go home!” krzyczeli Arabowie na „powitanie” S. Lloyda

LONDYN (PAP)

„Go home!” — takimi okrzykami powitały tysięczne tłumy manifestantów Selwyna Lloyda, gdy w drodze z Kairu do Karaczi zatrzymał się na krótko w pozostającym pod protektoratem brytyjskim księstwie arabskim Bahrain (nad Zatoką Perską).

Jak informuje Agencja Reutersa, wzdłuż 8-kilometrowej drogi wiodącej z lotniska do domu rezydenta brytyjskiego wielotysięczne tłumy manifestowały przeciwko obcemu panowaniu w tym kraju arabskim. Samochód Selwyna Lloyda i samochody towarzyszących mu osób obrzucono kamieniami. W jednym z samochodów wybito szyby. Mimo użycia gazów łzawiących przez policję lokalną, manifestanci nie rozeszli się.

Tłumy Arabów otoczyły później pałac rezydenta, w którym odbywał się bankiet wydany na cześć Lloyda.

W drodze powrotnej na lotnisko samochód Lloyda i jego świty napotykały niejednokrotnie przeszkody z kamieniami wzniesione na szosie. Odjazd Lloyda został opóźniony o kilka godzin.

Po 2 miesiącach tułaczki „Arakarimca” — został odnaleziony

LONDYN (PAP)

Agencja Reutersa podaje, że mały statek przybrzeżny „Arakarimca”, który przed około dwoma miesiącami zatonął na Pacyfiku, odnaleziony został w rejonie wysp Salomona.

„Arakarimca” jest to mały, dwumasztowy stateczek, mający zaledwie 12 metrów długości. W końcu grudnia ub. r. po opuszczeniu portu Tarawa na jednej z wysp Archipelagu Gilberta „Arakarimca”, na pokładzie którego znajdowało się 27 osób, zaginął bez wieści.

Tak więc statek tułał się po Oceanie przeszło dwa miesiące i przebył około dwóch tysięcy kilometrów. 14 pasażerów i członków załogi wyszło już na ląd, 4 przebywa jeszcze na statku, o losie pozostałych 9 pasażerów nie wiadomo.

W ARGENTYNIE

NOVY JORK. — Prasa argentyńska podaje, że rząd Argentyny zwołał ze stanowisk szereg wyższych dyplomatów argentyńskich.

OFIARY HURAGANU

WIEDEN. — W czasie huraganu, który szalał w piątek nad stolicą Austrii, jedna osoba została zabita, a około 40 odniosło rany.

ETNA PRZEMAWIA...

RZYM. — W ciągu ostatniej nocy zaobserwowano wzmogłą działalność wulkanu Etna. Z krateru wulkanu coraz silniej wydzielają się lawa, która zagraża bezpieczeństwu okolicznych mieszkańców.



Występy 50-letniej obecnie Józefiny Baker cieszą się nie mniejszym niż dawniej powodzeniem. Na zdjęciu: Józefina Baker w czasie występu w Sztokholmie.

Fot. — CAF

Światowa Rada Pokoju opublikowała „Błękitną księgę”

WIEDEN (PAP)

Światowa Rada Pokoju opublikowała „Błękitną księgę”, w której zawarte są dokumenty dotyczące problemów rozbrojenia omawianych na forum ONZ i innych organizacji.

Załączniki do „Błękitnej księgi” zawierają liczne rezolucje krajowych komitetów obrońców pokoju oraz dokumenty Światowej Rady Pokoju w sprawie rozbrojenia.

„Błękitna księga” ma na celu rzetelnie i szczegółowo poinformować światową opinię publiczną o przebiegu rokowań nad sprawą rozbrojenia i w ten sposób zaktywizować walkę narodów całego świata o powszechne rozbrojenie, o pokojowe rozwiązanie spornych zagadnień międzynarodowych.

„Błękitna księga” została wydana w języku francuskim i angielskim.

Blank ma głos...

W końcu 1956 roku Wehrmacht liczyć ma 95 tys. żołnierzy

BONN (PAP)

2 bm. na konferencji prasowej w Bonn, bński minister wojny Blank zakomunikował, że do końca bież. roku Wehrmacht zachodnio-niemiecki liczyć ma 95 tysięcy żołnierzy.

Sily lądowe liczyć mają 64 tysiące żołnierzy, lotnictwo 12 tysięcy, a flota wojenna — 8 tys. 11 tysięcy żołnierzy wejdzie w skład innych specjalnych jednostek armii bńskiej. Agencja ADN donosi, że w związku z dostawą przez Stany Zjednoczone dalszego transportu uzbrojenia dla Wehrmachtu, między innymi czołgów

typu „M-47”, artylerii przeciwlotniczej i haubic 105 mm, rozpoczął się „nowy etap” szkolenia kadr przyszłej armii bńskiej. W czasie tego „nowego etapu” instruktorzy amerykańscy zaznajomią żołnierzy zachodnio-niemieckich z taktyką działań wojennych w warunkach wojny atomowej, bakteriologicznej i chemicznej.



Blank

Dymisja rządu Harahapa

PARYŻ (PAP)

Agencja France Presse donosi z Djakarty, że w sobotę prezydent Indonezji Soekarno przyjął dymisję rządu Harahapa. Dymisja ta została złożona w związku z ogłoszeniem oficjalnym w dniu 2 marca ostatecznych wyników wyborów do parlamentu indonezyjskiego. W związku z tym, że nowy parlament zbierze się dopiero pod koniec marca, prezydent Soekarno polecił ustępującemu rządowi pełnienie funkcji do chwili powołania nowego rządu.

— No, a kolej w Hedžasie? — Zaraz do niej dojdziemy. Otóż dokumentację budowy kolei w Hedžasie sporządzamy w wyniku ogłoszonego przez rząd Arabii Saudyjskiej przetargu, w którym oprócz nas wzięło udział szereg firm zachodnich. Widocznie nasza oferta została uznana za najdogodniejszą, skoro rząd Arabii podpisał z nami umowę, powierzając „Ceko-

POLSKA na międzynarodowym szlaku

Siedziałem w pokoju biurowym „Cekopu” (tym skrótem określa się u nas Centralę Eksportu Kompletnych Urządzeń Przemysłowych) czekając na przyjeździe kierownika działu. Przejrzałem leżące na stoliku fachowe pisma zagraniczne, wypaliłem kilka papierosów, wreszcie — zwróciłem uwagę na rysunek, włożony pod szklany blat biurka. Na rysunku widniały okazałe gmachy o wielkich oknach, mający z boku jakas osobliwego kształtu wieżyczkę. Przed gmachem na gładkiej tafli parkingu wyrastały dwa wysmukłe kandelabry, jakby na warszawskiej MDM. Na ulicy można było dostrzec palmy, a w cieniu palm — rysownik umieścił dwie postacie ludzkie. Przyjrzałem się im bliżej: byli to Chińczycy.

Wejście Andrzeja Jaworowskiego, na którego właśnie czekałem, przerwało moje kontemplacje nad rysunkiem. Jaworowski, kierownik działu eksportu (młody, energiczny, o sympatycznym wyrazie twarzy) uchwycił moje zwrócone jeszcze ku rysunkowi spojrzenie i rozemknął się. Podziwiał pan, jak widzę, naszą chińską cukrownię. Uprowadzając jednak, że palmy na obrazku są wytworem fantazji rysownika, gdyż wcale tam nie rosną.

— Ale cukrownia stoi?

— Nie tylko stoi, ale już pracuje pełną parą. I nie jedna, a dwie cukrownie wraz z kompletnym wyposażeniem zbudowaliśmy dla Chin. Teraz jesteśmy w trakcie budowania całego kombinatu przemysłowego dla przerobu trzciny cukrowej. Będzie to bardzo poważny obiekt, zdolny do przerobu 3 tysięcy ton trzciny cukrowej na dobę. Prócz tego kombinat będzie posiadał destylarnię spirytusu, fabrykę drożdży i wytwórnię suchego lodu. A propos — zwrócił się do mnie z właściwą sobie wyświecającą kierownik Jaworowski — czy pan wie, ile w ogóle cukrowni miały Chiny?

— Przyszanam się, że nie bardzo się orientuję w sprawach chińskiego cukrownictwa... — No więc — proszę sobie wyobrazić, zaledwie siedem. Oczywiście, stan taki był utrzymywany celowo, aby chiński rynek zbytu trzy mać otworem dla importerów cukru z krajów zachodnich. Ale teraz Chiny Ludowe intensywnie pracują nad odrobieniem dawnych zaległości. Do tego w pewnej mierze, oczywiście minimalnej jeszcze w skali ich potrzeb — przyczynia się i nasze przedsiębiorstwo. Poza wspomnianymi już cukrowniami budujemy teraz kopalnię węgla, która nazywa się, Lin si. Budujemy ją według naszego własnego projektu, systemem zamrażania, gdyż grunt jest tam bardzo miękki. Wyszliśmy, oczywiście, w tym celu do Chin nasz sprzęt i naszych ludzi.

— W ten sposób — wtrąciłem, śmiejąc się — rozmowa nasza, która miała dotyczyć kolei w Hedžasie, zaczęła się od Chin. — Sądzilem, że może was zainteresować w ogóle, co w dziedzinie gotowych urządzeń eksportujemy zagranicę, zareplikował mój rozmówca. Nasza Centrala istnieje zaledwie od roku, a przez ten czas zdołaliśmy już poza inwestycjami w Chinach, przystąpić do budowy silosów ryżowych dla Burmy, uruchomić kompletne chłodnie w Bułgarii, a poza tym prowadzimy w kraju i zagranicą pertrakcje techniczne i handlowe w sprawie dostawy szeregu obiektów przemysłowych — z Chinami, Indiami, Egiptem, Turcją, Syrią, Arabią Saudyjską i wieloma innymi krajami.

— No, a kolej w Hedžasie? — Zaraz do niej dojdziemy. Otóż dokumentację budowy kolei w Hedžasie sporządzamy w wyniku ogłoszonego przez rząd Arabii Saudyjskiej przetargu, w którym oprócz nas wzięło udział szereg firm zachodnich. Widocznie nasza oferta została uznana za najdogodniejszą, skoro rząd Arabii podpisał z nami umowę, powierzając „Ceko-

powi” opracowanie projektów trasy między Maanem a Medyną o długości 844 km.

— Niemal odcinek...

— Niemal, a w dodatku bardzo trudny, bowiem trasa prowadzi przez skały, piaski i pustynie. Zresztą kolej ta ma swoją dość interesującą historię. Budowana była na trasie Maan—Medyna w początkach tego stulecia, jako fundacja religijna Muzułmanów i miała być doprowadzona do Mekki i do portu Dżidda. W roku 1915 kolej ta została zniszczona, a po pierwszej wojnie odbudowana tylko na odcinku Amman—Maan, gdzie kursuje zaledwie 1 para pociągów na tydzień. Odcinek Maan—Medyna leżał odłożeniem i dopiero po sporządzeniu przez nas projektu odbudowy — ruszą prace i na tym odcinku.

— Czy nasze ekipy pracują już w Hedžasie?

— Tak jest. Do Hedżasu udała się tzw. grupa terenowa, złożona ze specjalistów, której towarzyszyły 3 polskie ciężarówki „Star”, wyposażone sprzętem pomiarowym, wyposażeniem, namiotami — słowem, wszystkim, co może być potrzebne przy pracy wśród płaskich pustyni. Równocześnie w Warszawie grupa inżynierów będzie pracowała nad projektem — korzystając z materiałów, które będą nadchodziły z Hedżasu.

— Słowem Warszawska Centrala Eksportu Urządzeń Przemysłowych — rzekłem na pożegnanie — pracuje zarówno na Dalekim, jak i na Bliskim Wschodzie?

— Jak pan widzi, Gotowi jesteśmy zawsze do współpracy z Klientem na wszystkich kontynentach. W stosunkach ekonomicznych — różnice geograficzne dla nas nie istnieją...

Rozmawiał Leopold MARSCHAK

USA odmawiają wydania wiz specjalistom radzieckim

NOVY JORK (PAP)

Departament stanu USA zawiadomił ambasadę ZSRR w Waszyngtonie o odmowie wydania wiz wjazdowych radzieckim specjalistom do spraw korozji gleby. Specjaliści ci zostali zaproszeni przez krajowe stowarzyszenie amerykańskich inżynierów-specjalistów do wzięcia udziału w dorocznej konferencji tego stowarzyszenia, rozpoczynającej się 12 marca w Nowym Jorku. Specjaliści radzieccy, którzy przyjęli powyższe zaproszenie, nieśli wziąć udział w pracach konferencji i wygłosić na niej referaty.

Minister spraw zagranicznych Danii na Kremlu

MOSKWA (PAP)

3 marca br. przewodniczący Rady Ministrów ZSRR N. A. Bulganin, członek prezydium Rady Najwyższej ZSRR N. S. Chruszczow, pierwszy zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR A. I. Mikojań oraz pierwszy zastępca przewodniczącego Rady Ministrów i minister spraw zagranicznych ZSRR W. M. Molotow przyjęli na Kremlu premiera i ministra spraw zagranicznych Danii H. C. Hansena i odbyli z nim rozmowy.

„Sztuczne słońca” w ZSRR

MOSKWA (PAP)

Uczni radzieccy pracują nad uzyskaniem specjalnego oświetlenia elektrycznego, bogatego w promienie ultrafioletowe. Oświetlenie takie w znacznej mierze mogłoby zastępować światło słoneczne. Zagadnienie to ma szczególne doniosłe znaczenie dla północnych terenów ZSRR, gdzie noc polarna trwa po kilkadziesiąt dni, a na przykład w rejonie Bieguna Północnego nawet do 179 dni. Uczonym radzieckim udało się częściowo rozwiązać to zagadnienie. Skonstruowali oni specjalne lampy jarzeniowe, które dają światło podobne do słonecznego i zawierające dużo promieni ultrafioletowych. Takie „sztuczne słońca” zainstalowane są już w przedszkolach, szkołach i szpitalach na wyspie Dikson, w Igarce i innych miastach oraz osiedlach, położonych na północnych krańcach wielkiego Kraju Rad.

DULLES udał się w podróż po krajach azjatyckich

NOVY JORK (PAP)

Sekretarz stanu USA Dulles odleciał dziś z Waszyngtonu do Karaczi, rozpoczynając swą podróż po krajach azjatyckich.

Film o Avicennie

MOSKWA (PAP)

Wytwórnia filmowa w Taszkencie nakręca film o znakomitym filozofie i lekarzu — tadyńskim z XI wieku — Avicennie. Autorzy scenariusza — S. Uluk-Zade i W. Wiktorowicz szeroko wykorzystali bogaty materiał dokumentalny charakteryzujący epokę i działalność wielkiego uczonego Wschodu, autora epokowej pracy „Kanon medycyny”.

Film reżyseruje artysta ludowy Uzbekkiej SRR, laureat nagrody stalinowskiej — Kamil Jarmatow.

Spółdzielczość pracy - pomocą miasteczkom

Pewnikiem pierwszym jest, że jeśli plan pięcioletni nie przewiduje inwestycji w jakiejś miejscowości, to owej inwestycji nie będzie. Trzeba więc zarzucić badanie i myśl, by w jakiś szczególny sposób przekonać „świętego PeKaPe-Giego” o konieczności budowy np. fabryki wodomierzy w Pogorzelu czy Golańczy. Możliwość rozbudowy produkcji przemysłowej przez inwestycje ze środków znajdujących się w dystryktach województwa są, rzecz prosta, również ograniczone. Naturalnie tu i ówdzie wybuduje się to i owo, lecz powiedzieliśmy już w poprzednim artykule, że omawiany tutaj problem dotyczy stu albo i więcej miasteczek. Środek zaradczy musi się znaleźć inny. Jest nim spółdzielczość pracy.

Gdy wytwórnia powstaje z „niczego”

Przedwojenny Zbąszyń był miastem granicznym, podobno z tej racji dość bogatym. Żył z obsługi gości, przejeżdżających w obie strony podróżnych, z urzędników celnych, kolejowych, no, i... zjawiska statystyki czynnie trudno uchwycić: przez myt. Stąd trzy tysiące mieszkańców żyło tam we względnie dobrobycie. Zmiana granic odcięła źródła dochodu. Trzytysięczne miasteczko znalazło się niemal w ekonomicznej próżni.

Skutkiem specyficznej sytuacji przedwojennego Zbąszyna brak tam było fachowców - rzemieślników. Jedynym „pozytywnem” stała się pamięćka po przedwojennym pułku kawalerskim: obszerne stajnie czy ujeżdżalnie, o wcale sporej kubaturze. Kilku rozsądnych ludzi wpadło więc na pomysł, by wykorzystać trzech przyczynach fachowców i zorganizować stolarską spółdzielnię pracy, produkującą zwykłe, proste meble. Najpierw kuchenne. Początki nie były wesołe. Instancje powiatowe zarzucały jejomocia, który za najlepszą metodę kierownictwa uznawał straszenie członków spółdzielni i towarzyszy w sąsiedztwie. Na szczęście znalazł się tam również człowiek, który myślał rozsądnie. Zebrał tyle energii, by dyktanta i stracha na wróble przepędzić.

Efekty nie dały długo czekać. Spółdzielnia z deficytów się wygrzebała i zaczęła odrzucać zyski, produkując bardzo poszukiwane na rynku komplety kuchenne (130 w miesiącu). Zatrudnienie znalazło kilku dziesięciu mieszkańców Zbąszyna, którym oszczędzono przymusowej bezczynności.

Oto pozytywny wynik metody „spółdzielczej” nie wymaga już kosztownych inwestycji.

Grodziskie — nie tylko piwo

W Grodzisku, przy rynku, w dwu małych, ciemnych pokoiach mieści się biuro miejscowej Spółdzielni Pracy Szwów. Zasadniczym zajęciem jej pracowników są usługi. Okazało się jednak, że te zajęcia nie dalyby wystarczającego zaobrotu wszystkim członkom. Zarząd i rada nadzorcza spółdzielni rychło się o tym przekonały. Dlatego postanowiono o zamówienia produkcyjne. Część warsztatów pokrywa teraz zapotrzebowanie społeczeństwa na usługi, druga część służy tkaczy i torkarzy skór, wszelką galanterię ze skór, zajmując się rymarswem, a na wet tapicerstwem. Dzięki temu zarząd nie tylko uniknął deficytów, lecz wygospodarował całkiem spore nadwyżki gotówkowe.

Tymczasem w mniejszym nieco Nowym Tomyslu, będącym siedzibą powiatu, jest — jakby to rzec — „bratnia” spółdzielnia tej samej branży. Wegetująca. Nie posiadająca żadnych perspektyw, tkwiąca wyłączone w usługach i produkcji o bardzo skromnych rozmiarach, nazbyt — handlowej. O nadwyżkach oczywiście mowy nie ma; o jakichkolwiek perspektywach rozwoju również. Czynniki więc sugestie, by połączyć obie spółdzielnie (odległość w kilometrach niewielka). Powstaje tu jednak konflikt nie tylko ambicyjny:

kto kogo ma „pochłoniąć”. Nowy Tomysł grodziszany czy odwrotnie. Ekonomiczna racja jest oczywiście po stronie Grodziska; nowotomyscy szewcy mogą jej przeciwstawić tylko administracyjną: ich miasto jest siedzibą powiatu. Efekt? — nie łączą się wcale. Mieszkańcy się do sprawy władze powiatowe, wbrew gospodarskiej racji, popierają raczej nowotomyską koncepcję. Przecież wygodniej, by siedziba zarządu była „pod ręką”.

Małżeństwo z „rozsądku”

Tu właśnie dotykamy drażliwego problemu, który jest częstym tematem walnych zebrań spółdzielni pracy — do tak zwanej (niekoniecznie zresztą szczęśliwie) komasacji. Ogólnie można powiedzieć, założenia tej akcji są słuszne. Mocna, stojąca na pewnych nogach spółdzielnia obejmuje kierownictwo nad połączonymi trzema czy dwoma organizmami, z których, powiedzmy dwa nieco chromają. Koszty administracyjne spadają bardzo znacznie, a tym samym rentowność całego przedsiębiorstwa się podnosi. Czasem jednak, choć rodzą się w tych małżeństwach „z rozsądku” szczęśliwe wyniki gospodarcze, większe są szkody społeczne. Przy muszanie do „mezalliansu” bywa szkodliwe. Oto przykład.

Spółdzielnia Pracy Stolarzy w Nowym Tomyslu ma dobrą opinię. Zasłużyła na nią rzetelną produkcją mebli o wysokiej jakości — fornirowanych, eleganckich sypialni czy kuchni. Dawała spore zyski, sięgające 900 tysięcy złotych rocznie. „Agitatorzy” z odnośnego związku branżowego (rok 1953) namówili nowotomyszan, by połączyli się ze stolarzami z Międzychodu. Tamtejsza bowiem S. P. „Strug” wegetowała; jej straty rosły, sięgając blisko 120 tys. złotych. Nie chcieli jednak, i słusznie, pozbawiać zatrudnienia tam pracujących. Stolarze nowotomyscy powiedzieli: „Dobrze, połączymy się, wprowadzimy ich gospodarkę na czyste wody, lecz deficyt pokryje centralny fundusz wyrównawczy. (Dla wyjaśnienia: tworzą go składki wszystkich spółdzielni. Jest to instytucja o charakterze subwencyjnym, ubezpieczającym od strat). „Agitatorzy” zgodzili się na to. I rzeczywiście — 85 tysięcy deficytu „Struga” z Międzychodu pokryto, lecz 40 tys. zapłacić musieli z własnej kieszeni nowotomyskanie. Skutkiem niesprawiedliwego obciążenia zmniejszyła się kwota czystej nadwyżki, którą pod postacią wypłat gotówkowych dzieli się między członków — udziałowców spółdzielni. Każdemu z nich wyjęto z

kieszeni około 1.000 zł w skali rocznej. Za „przyjemność” zawarcia owego „mezalliansu” z Międzychodem.

Oczywiście, nie tędy wiodą drogi słusznej zresztą koncepcji komasacyjnej.

Najlepsi zarabiają... najgorzej

Jest jeszcze inne zjawisko, bardzo niepokojące. Poza stolarzami ze „Struga” połączono Nowy Tomysł z wspomnianym już Zbąszyńcem. Tamtejszy prezes zarządu został nawet zgodnie wybrany prezesem całości. O to ludzie nie mają pretensji, bo to rzutki człowiek. Nowotomyskanie psioczą jednak, że choć są najlepszymi fachowcami w tym „trójorga nizmie”, posiadają kwalifikacje wytrawnych nieraz majstrów — zarabiają po komasacji — najmniej. Dlaczego?

Rzecz to względnie prosta; winę za ten stan rzeczy ponosi jakiś biurokratyczny pragmatyzm, źle ustawiający normy i płać za te normy. Stolarze z Międzychodu i Zbąszyńca nie są właściwie fachowcami. To tylko przyuczeni do rzemiosła robotnicy, dopiero zdobywający kwalifikacje. W Zbąszyńcu, aby przebrnąć przez trudności fachowe, zorganizowano produkcję na sposób fabryczny. Robotnik wykonuje zasadniczo jedną nieskomplikowaną operację, co jest możliwe (przy odpowiedniej ilości ludzi), gdy wytwarza się np. szafy kuchenne, takie krzesła, stoły i „szafonierki” malowane olejną farbą. Przy pracy nad meblami fornirowanymi, przy produkcji mebli pierwszego gatunku — zbąszyńscy i międzychodzcy stolarze chwilowo „wysiadają”. Psuliby tylko materiał. Trzeba bowiem mieć wysokie kwalifikacje do precyzyjnej roboty.

Tymczasem na całą spółdzielnię „skomasaowaną” nałożono w planie obowiązek wyprodukowania określonej ilości mebli luksusowych. Musieli się za to wziąć nowotomyskanie, lecz znów „oberwali po kieszeni”. Ilościowa norma daje bowiem za komplet kuchni stołunkowo nie o wiele mniej zarobku niż za pięknie fornirowane orzech sypialni. W rezultacie gorsi stolarze ze Zbąszyna, a nawet Międzychodu, zarabiają przeciętnie do 1200 złotych, gdy ten sam wskaźnik dla nowotomyskich majstrów wynosi obecnie (według zapewnienia głównego księgowego) 800—900 zł. Dawniej, gdy produkowali łatwie dla nich kuchnie, zarabiali grubo więcej. Teraz zamierzają ze spółdzielni uciekać. Może do Zbąszyna? Do innej placówki tej samej spółdzielni?

Oczywiście, na pewno są tu złe ustawione normy, lecz bezczynność instancji nadzorczo-kierowniczych w tej sprawie musiała wywołać niechęć załóg spółdzielczych od komasacyjnych zabiegów. Tymczasem bodaj właśnie owa, tak nieszczyśliwie przebiegająca w Nowym Tomyslu, komasacja jest jednym ze sposobów szybkiego rozruszania ekonomicznego małych miasteczek. Postaram się to zagadnienie omówić w następnym artykule.

Janusz LIKOWSKI

Bogdan Danowicz

Tragedia Szimena

Poznańska inscenizacja „Cyda” w transkrypcji Wyspiańskiego stała się nim woli (gdyż nie podejrzewam o ten świadomy zamysł reżysera!) pretekstem do jeszcze jednej i to dość zaskakującej wersji jego scenicznej interpretacji.

Cornille napisał swą sztukę dla psychologicznego studium tragicznej sprzeczności uczuć pary kochanków, przewyższającej „racjonalizmem” i problematyką swojej miłości nieśmiertelnych kochanków z Werony, którzy górują z kolei jednak nad francuską parą (bo stworzoną przez francuski, racjonalistyczny umysł Cornille’a!) większą impulsywnością erotyczną.

Fanfary, które obwieszczają koniec tragedii, są nie tylko symbolicznym wyświadczeniem tej nie kończącej się katastrofy heroicznej „tragikomedii”, którą dlatego pierwszy jej tłumacz Morsztyn nazwał nawet „komedią”. „Cyd” bowiem w swojej myślowej syntezie jest afirmacją miłości aktywnej, walczącej o swoje urzeczywistnienie i okupującej je wielkim wysiłkiem umysłu i serca.

Impulsywność uczuć bohaterów Cornille’a równoważył zawsze ich energia rozumowa; program ich działania wynikał więc z idealnego prawie wyważenia tych dwu sił psychicznych. Gdy uczucie zemsty jest zbyt słabe, aby wymazać lub choćby uśmierzć chwilowe uczucie miłości, wspiera je zaraz racja logiczna. (Szimena do Elwiry o Rodrygu) „Rzec: kocham — to za mało Uwielbiam: mało jeszcze...” (i za chwilę do Rodryga)

Prez! Krew rodzica do noża przyschnięta
O swoje prawa klnie — córka
pamięta,
co zabitemu winna...

Nazbyt jednak, szczególnie w innych partiach utworu reżenowska trochę i sofistyczna ar-

gumentacja bohaterów, nie jest w stanie unicestwić tak niesłychanie ludzko autentycznych reakcji Szimena i Rodryga, którzy napsiocywszy sobie, rzucają się w ramiona.

Szimena: A jednak, mimo krzywdę, ty mi jesteś drogi!

Rodryg: Miłości! działasz cuda!

Dialog kończy się chwytającym za serce westchnieniem, które u Cornille’a brzmi: Rodrigue, qui l'eût cru? Chimène, qui l'eût dit?

A u Wyspiańskiego:

Któżby śmiał był pomyśleć?

Któżby śmiał był wierzyć?

Boy — nie tylko obruszył się na Wyspiańskiego, że uciął z tego słynnego dialogu 112 wierszy, lecz pozbawił go całej jego operowej (w dobrym stylu!), czarującej melodyjności, czego klasycznym przykładem podane wyżej zestawienie oryginału z tłumaczeniem.

Wydaje mi się, że Nina Andrycz z tak nieomylną intuicją aktorską interpretowała ten dialog (cofa m. in. i zakrywa w ostatniej chwili ręką usta przed pocałunkiem Rodryga!), że zarzut Boya wydaje nam się w czasie, gdy Andrycz jest przy najmniej na scenie, teoretyczny.

„Cyd” Cornille’a nie jest więc mimo „kartezyjuszowskiej” jego „metody myślenia” tragedią abstrakcyjną. Wola i rozum, uczucie i namiętność osiadały u Rodryga i Szimena szczyty swego ludzkiego napięcia, dlatego budzą w nas i dziś tak samo żywy oddźwięk, jak podczas prapremiery „Cyda” u wiodącej teatru Marais.

„Cyd” Cornille’a był więc peanem na cześć życia, zwycięstwa zmagania z jego sprzecznościami, które otwierają jednak nową, optymistyczną perspektywę.

Nad „Cydem” Wyspiańskiego zaciążył duch jego pierwsze

go debiutu scenicznego, niezwykłe popularnej później „Warszawianki” oraz metafizyczny tragizm „Wyzwolenia”, modelu jacy jego konflikt dramatyczny w kierunku nieodwracalnego, jakiegoś antycznego Fatumu.

Nad szczęściem mści się wola, ściga mnie przeznaczenie (z monologu Rodryga).

A przecież tego nie ma u Cornille’a. Determinacja czynów bohaterów „Cyda” jest niezależna od sił zewnętrznych. Oni są mi kierując swym losem, i to z całą świadomością!

Beznadziejnie chorego już Wyspiańskiego nie był w stanie zafascynować ani miłosny dyalekt Szimena, ani wyważone proporcje konfliktu duchowego kochanka-Rodryga.

Wyspiański rozbudował w swojej transkrypcji to, co u Cornille’a miało zaledwie załączek innej perspektywy dramatycznej. O ile bowiem Szimena żyje w sprzeczności między miłością, która staje się hańbą, a rezygnacją z odwetu, która staje się udręką, o tyle Rodryg znajduje wyjście z tego błędnego koła w walce i poświęceniu dla społeczeństwa. Ten motyw uczynił Wyspiański jedną z głównych myśli przewodnich przy konstrukcji swego Rodryga.

...Gdy miłość nie chce mnie bogacić

Niech miłość kraju starczy za nie...

(Nie wiem, dlaczego ten dwuwiersz wykreślił z monologu Rodryga ów reżyser?).

Heroiczno-romantyczną koncepcję Wyspiańskiego wzmacnia postać Infantki. Infantka na dłuższy czas po śmierci Cornille’a usunięta została z oryginalnego tekstu „Cyda”. Zarzucano jej rozbicie zasadniczego nurtu akcji. Nie pomogła nawet interwencja samego Napoleona, który uważał, że nie tak nie podnosi wartości młodego Rodryga, jak fakt, iż dwie kobiety rywalizują o jego serce...

W dramacie Wyspiańskiego Infantka przedzierga się w główną bohaterkę „Cyda”, stawiając Szimena w dwuznacznej sytuacji. W jakimś to moralnym świetle wygląda np. postawa Szimena wobec Don San cza? Małoduszemu egoizmowi Szimena przeciwstawia Infantka bolesna i po długiej, wewnętrznej walce zadeklarowaną wspaniałomyślność królewskiej córki, która rezygnuje z Rodryga na rzecz Szimena, by zrehabilitować tę stratę „szczęściem ludu swego”. Ba, Infantka okazuje nawet swą wyższość moralną nad Rodrygiem, który w przededniu wojny z Maurami zabija dowódcę wojsk królewskich.

W konstrukcji scenicznego Wy spiańskiego Infantka jest miękka, liryczna, apoteozującym wyższe racje królestwa i ludu wcieleniem niedoskiej kochanki Rodryga, kochającej i walczącej dyskretnie ze swoją miłością.

Interpretacja tej roli przez Janinę Marisównę jest największą pomyłką poznańskiego spektaklu. Jej Infantka jest od początku do końca niezwykle dynamiczna, a więc bardzo jednostajna i monotonna. Gubi całą słodczy i liryzm tej szlachetnej, lecz nieszczyśliwej istoty, która musiała urodzić się

(Ciąg dalszy na str. 4)

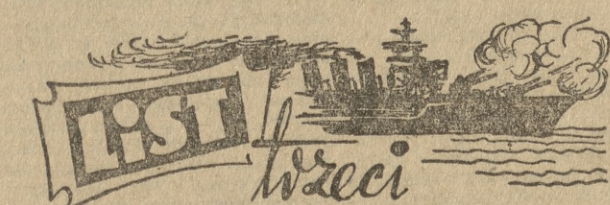


Poważnym wydarzeniem w życiu artystycznym Poznania jest wystawienie w Teatrze Polskim tragedii Cornille'a „Cyd” z udziałem artystki teatrów dramatycznych w Warszawie Niny Andrycz. O spektaklu, z którego scenę zbiorową ukazuje nasze zdjęcie, piszemy poniżej.

Fot. Z. Maksymowicz

Notatki teatralne

Z podróży do ZSRR



w którym autor w sposób nieudolny oprowadza Czytelników po Leningradzie

Pewna współczesna Teli-mena, która młodzież swą w Peterburku (przed czterdziestu laty) prześlida, gorąco zalecała mi słynne poroże filipowskie pierożki na Newskim Prospekcie. Okazało się, że dobra tradycja nie jest zła. W Leningradzie, jak i w Moskwie, nie ma barów mlecznych w naszym wydaniu. W Leningradzie, na Newskim jest natomiast pierożkarnia, jeśli po filipowsku, to moja Telimena miała po stórkoch rację. Dodam, że towarzysząca pierożkom kawa jest tej samej, co najmniej, rangi.

Tyle słów wstępu, aby nie uczyniono zarzutów, że niżej podpisany samym tylko chlebem żyje...

...Jak opisać miasto, od czego zacząć? Zachwyt turysty trzeba wszak przelać na dwie części, aby sprawiedliwie obdzielić Mo-

skwę i Leningrad. Turysta stwierdza jednak, że część zachwytu, przeznaczona dla Leningradu jest większa. Przedziwnej to piękności miasto, rozłożone na piętnastu większych i mniejszych wysepkach; co drugi niemal dom jest pałacem, a każdy zdumiewa architekturą, cudownie zestrojoną w pomnikową całość. Szlachetny i surowy klasycyzm nadaje miastu majestatyczną godność. A przy tym ileż wdzięku mają kamienne nadbrzeża Mojki, ileż czaru kryją boczne, ciche uliczki, latem pyszenie zielone, a posrebrzane zimą.

Stojmy przed pomnikiem Piotra. Może w tym samym właśnie miejscu, u stóp Mie-dziwego Jeźdźca, stał On z Puszkim... Rozległy plac przed Pałacem Zimowym. Tędy szturmował Październik... Smolny. Spoglądamy z

napięciem z okna, jakby przywołując Historię...

— Bardzo kochamy nasze miasto — mówiła Nina Siergiejowna, nasz leningradzki cicerone. — Miłość ta poddana została próbie wierności w potwornych dniach hitlerowskiej blokady. Kochamy Leningrad nie za to, że jest piękny, ale dlatego, że jest tak bardzo nasz...

...Nie wiem, ile lat miał wówczas Timofiej Lipatow. Kiedy dziś szerokim, gościnnym gestem zaprasza nas do okrętowej measy, ruchy ma jeszcze rześkie, a głos donośny, klarowny. Timofiej Lipatow jest zastępcą komendanta, wtedy był cieślą okrętowym. Wtedy, to znaczy przed trzydziestu ośmiu laty. Na krążowniku „Aurora”.

Towarzysz Lipatow opowiada, słuchamy go jednak z roztargnieniem. Messa „Aurory” zamieniona jest w muzeum. W gablotach i na ścianach zdjęcia, broń, dokumenty. Z tamtych dni. W wielkiej księdze pamiątkowej — podpisy we wszystkich językach świata. A w dzienniku okrętowym czytamy: „23 października o godzinie 9 minut czterdzieści wieczorem krążownik „Aurora” zgodnie z rozkazem Komitetu Wojenno-Rewolucyjnego oddał umówiony wystrzał, wymierzony w Pałac

Zimowy, by zmusić Rząd Tymczasowy do przekazania władzy Radom”.

Ekspонатów nie wolno dotykać. Mimo to ukradkiem gładzę wystygłą lufę „Mawima”...

...Przed kioskiem ustawia się szybko kolejka. Już wiem: wyszła popularna popołudniówka „Wieczerni Leningrad”. Na skrzyżowaniu Sadowej z Newskim ruch wznaga się w oczach, jak zwykle o przedwieczorniej porze. W miastach radzieckich nie ma zakazu używania sygnałów samochodowych, kierowcy jednak bardzo dyskretnie przypominają o swej obecności na jezdni.

W restauracji „Hotelu Europejskiego” przegrywa jazz. Tęgi młodzian w granatowej koszuli z przejęciem wypiekuje refreny. Nie, to samo mamy u siebie, w kraju. Wychodzimy znów na ulicę. Wabi nas głęboki oddech pełnowodnej Newy.

„Wspominawszy dawnych lat przygody

Wspominawszy wiek miłości młodej,

Znów czuli, znów wyzbyci

troski,

Oddechem nocy upojeni,

Nad brzegiem staliśmy bez słów!”

Ech, Leningrad!...

Tadeusz LUDMIŁ

Na początku stycznia br. w dwóch artykułach pt. pt. „Biopsja” i „Diagnoza” pisaliśmy o zarazkach powodujących schorzenia w organizmie terenowej władzy państwowej w Kaszyczu (pow. Wolsztyn) — w Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej. W artykułach tych dokonaliśmy badań umożliwiających wykrycie złośliwego nowotworu (biopsja) i rozpoznaliśmy chorobę (diagnoza). Ustaliśmy, że schorzenia w Kaszyczu powodują niedobite zarazki ideologii kapitalistycznej. Przeprowadzenie operacji pozostawiliśmy władzom: powiatowym w Wolsztynie i wojewódzkim w Poznaniu. O przebiegu i rezultatach operacji poinformował nas zastępca przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej — ob. Szecherbal. Informacja ta stanowi też podstawę poniższych rozważań.

Po ukazaniu się wspomnianych artykułów powołano specjalną komisję do przeprowadzenia dochodzeń wyjaśniających stosunki panujące w Kaszyczu, w skład której weszli przedstawiciele Prezydium WRN, Komitetu Wojewódzkiego PZPR, Sądu Wojewódzkiego, Prezydium PRN i Komitetu Powiatowego PZPR w Wolsztynie.

Komisja potwierdziła słusność zasadniczych zarzutów wysuniętych w obu artykułach. A więc stwierdziła, że:

1. Byli przewodniczącymi Prezydium GRN w Kaszyczu Brunon Mały (właściciel sklepu spożywczego w latach 1934—1942 oraz 1945—1949, a następnie do grudnia 1954 — kierownik tego sklepu przejętego przez GS) uprawiał pijaństwo w biurze i poza biurem, załatwiał sprawy po kumotersku, nie troszczył się o potrzeby ludności, nie dbał o sprawy nadzoru i nie wykazywał własnej inicjatywy.

2. Był sekretarzem prezydium Alojzy Adamczak (handlowiec, syn właściciela drogerii, którą obecnie prowadzi brat Alojzego — Franciszek Adamczak) uprawiał pijaństwo połączone z nieobyczajnymi wybrzykami, spowodował bałagan administracyjny, jaskrawe zaniedbania w dokumentacji rzeczowej i finansowej, załatwiał sprawy po kumotersku, nadużywał stanowiska dla otrzymywania przydziałów materiałów budowlanych.

3. Był zastępcą przewodniczącego prezydium Jan Franczak (nauczyciel, syn organisty) brał udział w pijaństwie, tolerował — jako sekretarz organizacji partyjnej — kumoterstwo w Prezydium GRN, nie zwracał członkom prezydium uwagi, na braki, błędy i nadużycia przez nich popełniane, a nawet je ukrywał.

W dniu 27 lutego br. odbyły się w gromadzie Kaszycz zebrania wiejskie, na których członkowie Prezydium PRN w Wolsztynie przedstawili ludności całokształt sytuacji panującej w Prezydium GRN. Zebrania te cieszyły się bardzo liczną frekwencją, niestety — dyskusja na tych zebraniach była słaba. Zamiast powszechnej oficjalnej, zdrowej i ostrej krytyki — były próby obrony całej „trójcy” przez waskie grono kumotrów i kamratów od kie-

*) „Głos Wielkopolski” nr 4 i 7.

Śladem naszych artykułów

OPERACJA

liszka, mimo że Jan Franczak, m. in. powiedział: „...nie ma co kryć, świństwa były”.

Wniosek o odwołanie Małego i Adamczaka z funkcji radnych (tym samym członków prezydium) a Franczaka — z funkcji członka prezydium — został przyjęty przez mieszkańców jednomyślnie.

Z wielkim uznaniem przyjęli mieszkańcy nowe kandydatury na radnych, zgłoszone przez Gromadzką Radę Frontu Narodowego. W skład GRN zostali więc dokończyci: Karol Ridel i Zbigniew Saletnik — obaj robotnicy z tartaku, ludzie cieszący się poważaniem i zaufaniem mieszkańców gromady.

Dlaczego jednak mieszkańcy nie wypowiedzieli się jawnie i otwarcie na zebraniach? Przyczynę tego wyjaśniło kilku chłopów w rozmowach indywidualnych. Po prostu bali się, by za krytykę nie podzielili losu ob. Lehmannowej, która — jak pisaliśmy — została ukarana przez sąd za „obrazę władzy”. Być może również — takie jest nasze zdanie — prowadzący zebrania nie potrafili dość jasno wytłumaczyć mieszkańcom, że krytyka i samokrytyka jest nieodłączną cechą naszej demokracji i zabezpiecza władzę ludu. I że, oni, wyborcy, mają prawo, mało — obowiązek, pościć i odwołać z funkcji radnych tych, którzy nadużyli zaufania i mandatu.

W dniu 29 ub. m. odbyła się w Kaszyczu sesja Gromadzkiej Rady Narodowej, z udziałem mieszkańców gromady.

Na sesji tej dokonano wyboru nowych członków Prezydium GRN. Przewodniczącym został — Karol Ridel, sekretarzem —

Zbigniew Saletnik, zastępcą — Kazimierz Kokornaczek, członek spółdzielni produkcyjnej.

Nowi członkowie Prezydium GRN to uczciwi ludzie pracy, którzy z pewnością nie zawiodą zaufania wyborców. Jednakże, szczególnie przewodniczący i sekretarz nie są należycie obznajomieni z działalnością rad narodowych. Dlatego potrzebna jest im stała i codzienna pomoc ze strony radnych PRN i jej prezydium. Nowi członkowie prezydium podają swoim obowiązkom, o ile — w przeciwnieństwie do poprzednich — w pracy swej będą się opierać o wiedzę, pomoc i współpracę z wszystkimi mieszkańcami gromady.

Przed nowym prezydium stoi poważne zadanie — naprawienie zła oraz wyrównania krzywd i szkód, jakie poczynili społeczeństwu byli członkowie prezydium w ciągu ponad rocznej swej działalności. Część krzywd już wyrównano. M. in. ob. Olszewski otrzymał pożyczkę na zakup krowy, uruchomiono punkt apteczny, ob. Borowski wypłacono zaległe należności za delegacje służbowe, do Sądu Najwyższego wysłano wniosek o rewizję nadzwyczajną wyroku skazującego ob. Lehmannową. Pozostają jeszcze do wyrównania krzywdy wyrządzone mieszkańcom przy rozdziale materiałów budowlanych, zaopiekowali się zwolnioną z pracy ob. Gryglową i inne.

Pomyśleć, że trzech ludzi mogło wywrządzić aż tyle szkód materialnych, społecznych i politycznych! Ileż to cennego czasu wielu ludzi pracy i nakładów finansowych trzeba było i jeszcze będzie trzeba po-

święcić, aby szkody te zostały wyrównane.

Stary gospodarz Rabierzyński powiedział na sesji:

— Popatrzcie do czego może doprowadzić pijaństwo. Oto macie skutki. Powinniśmy z tego wyciągnąć wnioski na przyszłość. Nie kłómy się, pracujemy uczciwie, pomagamy nowemu prezydium i sobie.

Jest rzeczą niewątpliwą, że odpowiedzialność za wytworzoną w Kaszyczu sytuację spada przede wszystkim na radnych GRN w Kaszyczu, którzy nie kontrolowali i nie podeszli krytycznie do działalności prezydium. Zasadniczą odpowiedzialność ponoszą również władze powiatowe w Wolsztynie, które zbyt liberalnie podchodziły do niedociągnięć w Kaszyczu nie tak dawno temu, gdy na sygnały i zażalenia mieszkańców. Nawet po opublikowaniu obu artykułów władze powiatowe w Wolsztynie nie wzięły sprawy tak, jak faktycznie się przedstawiała. I kto wie, czy gdyby nie został spełniony nasz postulat o potrzebie interwencji „lekarzy - specjalistów” z Poznania, czy doszłoby do „operacji”, jakiej służby dokonano. Chociaż — naszym zdaniem — leczenie nie zostało jeszcze ukończone. Uczyniło to niewątpliwie organizacja partyjna w stosunku do swego sekretarza Jana Franczaka, a rada narodowa — w stosunku do radnych — Franczaka, kompana od kieliszka „trójcy” i byłego właściciela sklepu rzeźniczego — Edwarda Słomińskiego oraz pełnomocnika GRN, notorycznego pijaka — Wierczoka.

Cale zło w Kaszyczu działało w okresie po III Plenum KC PZPR. Towarzysze z Prezydium PRN i KP PZPR w Wolsztynie przyswoili sobie zapewne treść III Plenum. Ale nie przyswoili sobie ducha III Plenum. W przeciwnym razie wyciągnęliby odpowiednie wnioski z sytuacji w Kaszyczu, z faktów złej pracy i pijaństwa byłych członków prezydium GRN już na początku kadencji rady. Towarzysze z powiatu wiedzieli o tym i mogli uzdrowić sytuację znacznie wcześniej. To wniosek pierwszy.

Kaszycz — i to jest wniosek drugi — powinien być sygnałem dla Prezydium PRN w Wolsztynie i nie tylko w Wolsztynie. Sprawa Kaszyczu dowodzi, że brak opieki i kontroli pracy gromadzkich rad narodowych ze strony PRN do czego dobrego prowadzić nie może. Obowiązkiem powiatowych rad narodowych jest dopilnować, aby zabezpieczona była w pełni praworządność ludowa we wszystkich gromadach naszego województwa, aby gromadzkie rady narodowe opierały swą działalność na więzi z ludnością, aby radziły się i korzystały z pomocy mieszkańców.

Mieczysław HALIŃSKI

Tragedia Szimeny

(Ciąg dalszy ze str. 3)

Infantka, i rozgrywa jej kwestie w rejonach jakiegoś bardzo heroicznego i patetycznego tragizmu. Nie ma więc w sobie nic z... królowej Jadwigi (której dopatrywał się w Infantce Wyspiańskiego Boy!), ani z czulej Corneille'owskiej akompaniarki miłosnego duetu Rodryga i Szimeny.

Oglądając Marisówne przyznaliśmy rację Osińskiemu, który uznał tę postać za zbędną w sztuce. A szkoda, słuchając Marisówny — Infantki, z tekstem w ręku możemy stwierdzić, że przygotowała swą rolę z wielką sumiennością; mówi wiersz nieskazitelnie czysto, nie urywa się ani jednej sylaby!

Niestety, nie można tego samego powiedzieć o niektórych jej poznańskich kolegach. Wiersz w ustach J. Chodackiego (Don Gomez), J. Mazanka (Don Fernand), M. Bystrzyńskiej i I. Osuchowskiej (Eleonora) brzmi jak najczystsza proza z grywanym nie tak dawno czasem na scenach poznańskich współczesnych sztuk schematyczno-produkcyjnych. Ponieważ jednak ten chropowaty nieraz, trudny, ale i pełen swojego uroku wiersz Wyspiańskiego jest w „Cydzie” głównym „tworzywem” aktorskim, nie jestem w stanie przeprowadzić analizy ich gry. Tak więc „Cyda” poznański rozchodzi się w swoich szwach.

Ratuje go swoją własną i oryginalną inwencją aktorsko-reżyserską Nina Andrycz. Jej Szimena zrywa ostatnie już nici wiążące „Cyda” z wizją Wyspiańskiego. Przywraca mu więc z powrotem optymistyczny, Corneille'owski charakter, z tą jego tak urzekającą nas dziś melodią miłosną, pisaną w szerokiej durowej tonacji. Punkt ciężkości przenosi się teraz na Szimene; ona też dzięży prym w duecie miłosnym, inspirowanym Rodryga, ba, nawet samego króla. Wierzymy bez wahania każdemu jej słowu; jej instynkt kobiety-kochanki, który nie rezygnuje z ryzykownej moralnie walki o Rodryga, jest dla nas nieomylnym zawsze wskaźnikiem właściwego rozwoju i przebiegu akcji tragedii. Nie dostrzegamy w niej nic z perfidii, gdy doprowadza do pojedyńku Rodryga z Sanczem. Gotowi jesteśmy przebaczyć jej nawet śmierć Don Sanca, gdyż wiemy, że kieruje nią żywiołowa, ale i niezłomna, wyjątkowa jakaś logika równowagi obrony pracy ojca i kochanka.

Szimena-Andrycz rozwija się bezustannie. Jej świadomość rośnie i rozszerza się o coraz to nowe elementy „dramaty-



Nina Andrycz (Szimena) i Michał Pluciński (Rodrygo).

Fot. Z. Maksymowicz

cznej” rzeczywistości. Każda chwila jednak tej świadomości przepełniona jest na dwie sprzeczne części („Czyż kochać mam mordercę?”), które stanowią zasadniczy motyw tragedii. W „scenariuszu” Andrycz jest szczególnie ważne miejsce dla Rodryga i Elwiry. Całe szczęście w tym, że ci współakompaniujący gry Szimeny nie pudują swoich ról.

Wanda Bykowska (Elwira) jest uroczym zjawiskiem scenicznym, mówi ślicznie wiersz, porusza się z wdziękiem i jest żywą, wrażliwą rejestratorką wzruszeń i myśli Szimeny. Ma w sobie jakiś trudny do zdefiniowania podkład psychiczny, którego nie dostaje Infantka. Rodryg Michał Pluciński próbuje się dać uwieść wierszom Corneille'owi koncepcji Andrycz. Nie był co prawda młodym dzieckiem, który ma stoczyć nie równy pojedynek ze znajdującym się w sile wieku Gomezem, przenika jednak go ciągle jakiś tyle gorączkowy, co niepokojący wewnętrzny dreszcz, który jest zarówno pochodzenia intelektualnego jak i emocjonalnego.

W swoich przeżyciach i ekspresji aktorskiej jest raczej typem neurastenika, z rzędu tych hamletyzujących, w najlepszym oczywiście wydaniu. Jest w nim osad szybko zapalającego się, gasnącego w swoich reakcjach uczuciowej, który zawsze do największej ekstazy miłosnej młodzieńca dolewa gorzkiej intelektualnej starca. W sumie Pluciński nie pokazał nam tego łuku rozwojowego od Rodryga do Cyda, który z taką finezją zademonstrował nam podczas gościnnych występów TNP w Warszawie Gérard Philippe. Rodryg Plucińskiego waha się ciągle między Rodrygiem — kochankiem, mścicielem i Cydem. Ta jego szamotanina wewnętrzna jest odbiciem konfliktu, który zobaczyliśmy na scenie poznańskiej między Rodrygiem Wyspiańskiego, a wizją Corneille'a, którą ucieleśnia Nina Andrycz. Gdy w Plucińskim weźmie ostatecznie górę Rodryg — kochanek, konflikt zostanie zażegnany, lecz na jak długo?

Co będzie z Rodrygiem i w ogóle z „Cydem” po wyjeździe Niny Andrycz z Poznania? Wielka i trudna odpowiedzialność spadnie wtedy na Frejtażankę.

Postać Don Diego chrząści papierem. Już Wyspiański nazwał go niegdyś starym nudziarzem. K. Przysiański nie wydołał z niej też nowych akcentów dramatycznych. Jego próba pojedyńku z Gomezem jest najslabszą sceną dramatyczną spektaklu, i sądzę, że dzieje się to nie tylko z jego winy...

Don Alonzo (B. Ciesielski), Don Arias (M. Aleksandrowicz) nie psują swoich niedużych co prawda ról. Don Sancho (R. Sobolewski) mówi wiersz wzorowo. Szlachetna w swojej monumentalnej prostocie scenografia Frycza sprzyja intelektualnym proporcjom sztuki Corneille'a podnosząc jeszcze bardziej walor artystyczny słowa jednak (!) Wyspiańskiego.

Don Sancho (reżysera R. Sobolewskiego) nakładamy go rąco do dworskiego ukłonu wdzięczności wobec Szimeny do domu hrabianki Gormaz za narzucenie sztuce, swojej, przepojonej głębokim instynktem scenicznym, inwencją artystyczną. Miał jednak rację stary Boileau, że następujące po sobie pokolenia przez trzy wieki nie przestały spoglądać na Rodryga oczami Szimeny...

J. M.

Bogdan DANOWICZ

Staroświeczyzna — wróg nr 1 nowej technologii

Dźwięk syreny oznajmił zakończenie dnia pracy pierwszej zmiany w Poznańskiej Fabryce Maszyn Zniwnych. W dziale obróbki plastycznej nie widać jednak pracowników, opuszczających szybko, jak zwykle, hale fabryczne. Natomiast załadnia się świetlica wydzielona.

Rzadko widzi się tutaj tak tłumny udział w naradach. Widocznie załoga PW-2 nie chce, by jej wydział miał nadal złą opinię w fabryce. Pragnie wiedzieć, co przed siebie kierownictwo i chce sama kierownictwu doradzić, co robić, by z początkiem Pięćlatki zdecydowanie zmienić styl pracy wydziału.

Nie odosobniony to wypadek. — Już teraz każdy robotnik zna i rozumie słowa wicepremiera — H. Minca, że podstawą i dźwignią planu 5-letniego ma być wykorzystanie rezerw produkcyjnych i postęp techniczny.

Dlatego też na naradach coraz mniej słyszy się żądań o pomoc z zewnątrz, o nowe urządzenia, maszyny i obiekty. Za to coraz więcej mówi się o niewykorzystanych własnych możliwościach.

Uchwała KC Partii — apelująca o „uzyskanie maksymalnych wskazywanych w wydajności pracy, przy najniższych kosztach własnych i najniższych nakładach inwestycyjnych” — stała się progra-

mem szerokiego rzesz robotników i inteligencji technicznej.

Więcej dobrych fachowców

I oto w toku ożywionych dyskusji ujawniają się rozmaite niedociągnięcia, hamujące wzrost produkcji oraz możliwości lepszej, sprawniejszej organizacji pracy.

Właśnie na przykładzie nowoczesnego zakładu, jakim jest PFMZ — widać, że i tutaj zakradła się staroświeczyzna, że i tutaj nie brak przestarzałych metod, nie wykorzystanych możliwości.

Gdzie więc tkwią wielkie rezerwy produkcyjne?

Przed wszystkim w samych ludziach. Załoga nowopowstałej fabryki, to w ogromnej większości ludzie, zatrudnieni dopiero niedawno w przemyśle. A jak stwierdzają sami robotnicy w PFMZ, brak przeszkolenia, brak troski o podnoszenie kwalifikacji. Tu właśnie znajduje szerokie pole działania liczne grono wysokokwalifikowanych fachowców z pionu techniczno-kierowniczego PFMZ. Z produkcyjnych robotników musi się wyłonić kadra niższego dozoru technicznego — pomocników mistrzów i nastawiaczy.

Problem systematycznego szkolenia załogi jest zresztą nie tylko u nas, ale i w całym przemyśle. O ogromny rozwój naszego przemysłu otwiera możliwości zatrudnienia tysięcy nowych ludzi, a przecież przemysł maszynowy wymaga obsługi skompli-

kowanych agregatów, umiejętności czytania rysunków itp.

Dlatego też tak mocno zaznacza się potrzeba podnoszenia kwalifikacji u mistrzów. Z zasady są to do brzy fachowcy. To jednak nie wystarczy. Struktura dużego zakładu przemysłowego wymaga, by mistrz był w dużej mierze samodzielnym organizatorem swego „gniazda produkcyjnego” czy swojej „linii montażowej”. Mistrzowi nie mogą więc być obce zagadnienia z dziedziny planowania.

Organizacja — sprawa nadal niedoceniana

Drugi rezerwu możliwości — to planowanie warsztatowe i organizacja pracy. Wejdźmy na chwilę do hali PW-2. Dział montażu PW-5 dopomina się o konieczne detale...

Na dużym wykresie młody planista wykreślił linię obrabiania dziennej wykonawstwa planu. Krzywa realizacji biegnie znacznie niżej od linii planu.

Spoglądamy na warsztat, gdzie obok sąsiedniej wiertarki stoi zasfarsowana robotnica.

— Dlaczego nie pracujecie, towarzysze?

— Nie mam roboty. Niemal codziennie muszę czekać na pracę. Przyszedłem do produkcji z administracji, podejmowałem pracę z zapalem, a teraz, niestety, tracę do niej chęć. Za wiele czasu muszę marnować, a przecież pracuję na akord...

W toku dyskusji na naradzie robotniczej okazuje się, że nie jest to odosobniony wypadek. Ludzie głodno narzekają na marnowanie czasu, oczekiwanie na pracę, osobiste wyciąganie z rozdzielnicy pracy kart roboczych, wyszukiwanie przyrzą-

dów, rysunków itp. Stan taki sprawa, że efektywny czas pracy większości maszyn wynosi zaledwie około 35 proc. czasu obrotu.

Sprawą niecierpiącą zwłoki jest więc jak najszybsze, pełne wykorzystanie maszyn i stanowisk roboczych. Trzeba dążyć do produkcji możliwie największymi seriami. Wyeliminuje to częste przestawianie maszyn, zmieniające przyrządów, stworzy też warunki do stosowania metody Zandarowej — przejmowania maszyn w ruchu itd.

Organizacja i planowanie wiąże się jednak organicznie ze sprawami technologicznymi. Prace technologiczne muszą być ściśle i racjonalnie dostosowane do warunków warsztatu na warsztacie, by wprost ustalone na podstawie, by ograniczyć przebieg obrabiania partii po hali, wyeliminować kilkakrotne transportowanie obrabianych części z jednego końca warsztatu na drugi.

Opracowana w ten sposób i wprowadzona nowa technologia, przyczyni się niewątpliwie do zastąpienia szeregu kosztownych operacji i bardziej racjonalnej obróbki wórowej przez obróbkę plastyczną, która obecnie, mimo dużej ilości nowoczesnych i potężnych pras — stanowi w PFMZ tylko 10 proc. w stosunku do całej produkcji. Umożliwi ona także wprowadzenie odkuwki matrycowej oraz wykorzystanie wysokowydajnych maszyn zainstalowanych w kuźni.

Palącą kwestią jest dalsze zastąpienie ogromnej pracochłonnej ręcznej odkuwki nitów procesem automatyzowanym. Oto znowu jaskrawy przykład rezerw produkcyjnych. Wykorzystując je, dział technologii da prawdziwie realny wkład w Pięćlatkę.

Tak już jest, że w fabryce nie ma zagadnień i zadań wyizolowanych. Z unowocześnieniem proce-

sów technologicznych musi iść w parze szybkie i dobre przyrządowanie, stosowanie przyrządów wielooperacyjnych, instalowanie automatycznych podajników, szersze za stosowanie przyrządów uniwersalnych itd. Wtedy znikną pracochłonne operacje wykonywane ręcznie, odpadnie dużo z licznych jeszcze ręcznych doginań, pasowań itp. A więc znów oszczędność cennego czasu, a więc znów wzrost produkcji przy tym samym stanie zatrudnienia i zasadniczo tym samym parku maszynowym.

Początek dobry

Dobrze się dzieje, że odbywają się dyskusje na wydziałach PFMZ i nie tylko tam. Dobrze, że robotnik z każdym dniem czuje się bardziej związany ze swym zakładem pracy, a inteligencja techniczna zbliża się coraz bardziej do robotników, zasięga u nich gospodarskiej rady i ze swej strony chce dzielić się z nimi teoretycznymi wiadomościami. Tylko taki wspólny wysiłek da efekt w postaci realizacji planu 5-letniego, który w PFMZ ma się zamknąć produkcją czterokrotnie wyższą niż obecna, o znacznie rozszerzonym asortymencie.

Radykalnej zmiany muszą też ulec sprawy racjonalizacji w zakładzie. Z dziedziny tej trzeba zdecydowanie przepędzić wszelką biurokrację, wprowadzać coraz więcej racjonalizatorskich бригад robotniczo-inżynierskich. Gdy teoretyczna wiedza coraz ściślej będzie się kojarzyć z warsztatowym doświadczeniem, nastąpi niewątpliwie ujawnienie nowych rezerw i nowych możliwości, co w rezultacie podbuduje nasz plan maksymalnego wzrostu produkcji i technicznego postępu.

Wytwórnia Pomocy Naukowych protestuje

W związku z notatką, jaka ukazała się w „Głosie” z dnia 3 bm. w nr 29 (3738), pt. „Echa naszych notatek”, uprzejmie wyjaśniamy — że założenia projektu budowy nowej wytwórnii pomocy naukowych w Poznaniu, opracowane w 1953 r., a zatwierdzone decyzją Min. Oświaty z dnia 23 II 1954 r., pismem nr IN. 19D-ZPS-3/68/54, do chwili obecnej w najmniejszej mierze nie uległy zmianie i z tego powodu nie było żadnej przyczyny do zwłoki z opracowaniem dokumentacji na budowę.

Jedyną i zasadniczą przyczyną zwłoki była zmiana lokalizacji dokonywana przez władze miejskie miasta Poznania, upoważnione do zatwierdzenia projektu budowy i lokalizacji terenowej.

Pierwotna lokalizacja terenu przez Wydział Budownictwa Miejskiego Rady Narodowej m. Poznania na budowę wytwórnii przy ul. Marceleskiej (Rycerskiej), na którą Wojewódzkie Biuro Projektów opracowało projekt wstępny, okazała się niewłaściwa ze względu na zanieczyszczenie terenu i wymagania założone projektu.

Stosując się do wskazań byłego Wydziału Budownictwa Miejskiego Rady Narodowej, Wojewódzkie Biuro Projektów opracowało nowy projekt wstępny na nową działkę — przydzieloną nam w lokalizacji przy ul. Włodkowica i Rymarskiej. Projekt ten został nawet zatwierdzony przez kierownika byłego Wydziału Bud. Miejsk. Rady Narodowej — inż. Tyca i, gdyby nie zmiana na stanowisku kierownika tego Wydziału, to na tej działce już budowalibyśmy wytwórnę. Ob. inż. Dietz-d'Arma, który objął funkcję architekta głównego m. Poznania, nie honorując decyzji swego poprzednika, spowodował zmianę lokalizacji i przydzielił na ten cel działkę przy ul. Bułgarskiej.

Jak z tego zestawienia faktów wynika, winą przewlekania sprawy budowy nowej wytwórnii leży jedynie po stronie miejskich władz architektoniczno-budowlanych.

Wytwórnia Pomocy Naukowych
Przedsiębiorstwo Państwowe
w Poznaniu

Listy Listy Listy Listy

Załatwili odroczenie

Cztery lata minęły od chwili, gdy ob. Franciszek Siama po raz pierwszy złożył wniosek w Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Poniecu o przydzielenie mieszkania. W krótkim czasie otrzymał odpowiedź: „mieszkań nie ma”. Po pewnym czasie złożył wniosek po raz drugi. Odpowiedź była ta sama. Udał się osobiście do Przewodniczącego Prezydium MRN. Ale nie dowiedział się nic więcej. „Mieszkań nie ma i koniec” — powiedział ob. przewodniczący. Zrozpaczona beznadziejną sytuacją żona ob. Siamy chodziła kilkakrotnie w tej sprawie do Przewo-

dniczącego. Wreszcie Przewodniczący „laskawie” doradził, aby sobie sama poszukała mieszkania. Więć szukała. W tym czasie otrzymała mieszkanie kilka rodzin, między nimi również pozamieszkow. Dlaczego przy rozdziale nie wzięto pod uwagę ob. Siamy — nie wiadomo. A przecież mieszkał on z żoną i dwójkiem drobnych dzieci w pokoiku o powierzchni 2 x 4 m.

Wreszcie po 4 latach takiej wegetacji Siamowie znaleźli mieszkanie. Kiedy rodzina Siamów przeprowadziła się do oprożnionego mieszkania Przewodniczący Wujczak w towarzysztwie sekretarza Prezydium Przybylskiego oraz woźnych wszczęł niesamowitą awanturę, wyrzucając meble na ulicę (padał śnieg) oraz odgrążając się żonę ob. Siamy więzieniem i rozdaniem dzieci między ludzi. W rezultacie rodzina Siamów zamieszkuje w dalszym ciągu w miniaturowym pomieszczeniu (w kuchni) bo klucz

od pokoju w nowym mieszkaniu został zabrany przemocą przez obywateli z Prezydium MRN.

Franciszek ROSIK

Informator?

Dnia 19 II br. czekałam na dworcu w Poznaniu na pociąg pospieszny do Szczecina (planowy odjazd godz. 15.09). Zapowiedziano, że pociąg spóźni się około 1/2 godz. Czekając na dworcu w spokoju — będąc pewna, że jak zwykle, zapowie się znowu przyjazd pociągu. Tymczasem tego nie zrobiono. Oglądano natomiast — i to fałszywie — „pociąg gotowy do odjazdu na peronie 3”. Podróżnicy rzucili się w pośpiechu na peron 3, lecz, niestety, okazało się, że nie ma tam żadnego pociągu. Szczeciński pociąg stał na peronie 4. Ostatecznie, wielu pasażerów nie zdążyło. Informacja dworcowa to chyba nie zabawa w „a ku-ku, gdzie jestem?”.

Elżbieta DUBISOWA

Dotrzymać terminu!

Pracownicy Szewskiej Spółdzielni w Koninie od dłuższego już czasu otrzymują wynagrodzenie za pracę według „widzi mi się” biura Spółdzielni Szewskiej im. J. Killińskiego. Gdy wypłata ma być 10 — pieniędzy nie ma jeszcze 15. Niepunktualność ta ciągnie się już od ubiegłego roku. Po interwencji w „Pali 49” — sprawa trochę się poprawiła. Miał być jakiś komisja, kontrola. Całkowitego jednak porządku nie ma i znowu na pensje nasze czekamy i czekamy. Pracownicy sprawą tą są bardzo niezadowoleni, a rodziny z niecierpliwością oczekują — „szczęśliwego” dnia wypłaty poborów czy zasiłków rodzinnych.

Maria Łoś Slesin



Cz. B.
Wągrowiec

Dla kogo?

Pod koniec 1955 roku otwarto w Wągrowcu świetlicę młodzieżową. Piękne dekoracje, aktualne czasopisma, gry i książki ściągają nie tylko pasażerów kolejowych, ale także młodzież i nawet starszych z miasta. Wszystkie byłoby w porządku, gdyby nie to, że przebieżenie pasażerów nie mają gdzie pociążyć lub schronić się przed deszczem czy śniegiem, bo stoły i krzesła zajęte są przez młodzież z miasta. Świetlica kolejowa winna w pierwszym rzędzie służyć podróżnym, a potem dopiero dawać rozrywkę ludziom z miasta. Toteż miejscowe władze PKP powinny zająć się świetlicą, by stała się ona rzeczywiście miłą rozrywką... dla podróżnych. (833)

N. C.



Nie dotykać!

Już od dłuższego czasu zastanawiałam się, do czego służą lusterka, zainstalowane w sklepowych wagach zegarowych. Moja ciekawość została zaspokojona dopiero parę dni temu. Otóż sprzedawcy nie mają gdzie poprawiać czepek, no i... oczywiście, układać fryzurę.

To, że jakiś blond czy rudy włos wpadnie do marmolady, musztardy lub dostanie się do herbaty razem z cukrem zakupionym w spółdzielni, to nie. Włos można wyciągnąć i po kłopotcie.

Gorsze jest dotykanie i wygniatanie chleba czy bułeczek. Często zdarza się, że grymasy klientów nie zawsze zbyt czystymi rączkami, badają czy chlebusz jest dobrze wypieczony... (766)

Obwieszczenia

Zarząd Spółdzielni Pracy „Włókniarz” w Poznaniu, ul. Kolejowa 52, zawiadamia członków byłej Spółdzielni P. L. i A. „Pstrucha” o dokonywaniu wypłat dywidendy za 1951 r. w nieprzekraczalnym terminie do dnia 31 marca 1956 r. K663

Pracownicy poszukiwani

Blacharza - spawacza, elektryka oraz stolarza na karoserie samochod. przyjmie natychmiast do pracy Spółdzielnia Pracy „Spedytor” w Poznaniu, ul. Dąbrowskiego 89, tel. 515-79. Wymagane kwalifikacje wymagane. K595

Składacz ręcznych oraz maszynistę topograficznego zatrudnią Poznańskie Zakłady Graficzne Poznań, ul. Inżynierska 10. K654

Brakarza na artykuły futrzarskie oraz 2 wartościowych poszukuje instytucja handlowa w Poznaniu. Oferty z życiorysem prosimy składać do Biura Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla K662

Kupno

Motocykl 350 ccm, nowy, kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 3163g

Kamera pocztówkowa kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3, dla 3339g

Maszynę do szycia, kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3, dla 3395g

Sprzedaż

Okazyjnie sprzedam nową prasę hydrauliczną, 30 ton, do bakelit. Poznań, Norwida 7. 3148g

Maszynę do szycia, bebenkową, sprzedam. Poznań, Hłubka 46, m. 4. 3217g

Sprzedam spacerówkę na łożyskach kulkowych, oraz autko. Poznań, Sielska 47, m. 4, Krzywiński. 3279g

Pianino sprzedam. Poznań, Plac Asnyka 3a, III ptr. Konieczna. 3282g

Sprzedam tanio maszynę do szycia, z długim członkiem, oraz spacerówkę. Poznań, Zwierzyniecka 7a, m. 8. 3285g

Pianino krzyżowe, jak nowe, sprzedam. Poznań, Rokossowskiego 27, m. 18. 3310g

OGŁOSZENIA DROBNE

Samochód osobowy, mały, trójosowy, w bardzo dobrym stanie, sprzedam. Puszczykowo, ul. Jackowskiego 10. 3299g

Sprzedam motocykl „Jawa” 250 ccm (przebieżane 4500 km). Wiadomość: Poznań, tel. 86-88. 3331g

Akordeon 120-bas, 4 rejestry, okazjnie sprzedam. Poznań, Rokossowskiego 86, m. 8, tel. 656-25, od godz. 10-15. 3349g

Blam barani, brązowy, kołnierzy karakulowy, oraz barani, sprzedam. Poznań, Wodna 21, m. 5. 3360g

Pianino krzyżowe okazjnie sprzedam. Poznań, ul. Zaczysze 2, m. 2, boczna Roosevelta. 3361g

Maszynę do szycia z długim członkiem, sprzedam. Poznań, Szamarzewskiego 2, m. 10. 3378g

Rury do parkanu, osie, resory, przed przyczepki, linę stalową, oponę traktorową 24, sprzedam. Poznań, Jeżycka 37, m. 8. 3399g

Samochód „Opel” P4, na chodzie, oraz przyczepkę, dwukółową, sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 3144g.

Sypialnię jarniowaną, w dobrym stanie, tania sprzedam. Poznań, Poznańska 46/48, m. 6. 3392g

Pianino z płytą metalową, sprzedam. Poznań, Ratajczaka 26, m. 86. 3401g

Lokale

Zamienię dwa mieszkania: jeden pokój, kuchnię i dwa pokoje, kuchnię, na jedno, cztery, pięć względnie więcej pokoi z kuchnią — tylko samodzielną. Oferty Biuro Ogłoszeń, dla K668.

Poszukuję 2 1/2 — 3-pokojowego mieszkania, do wykończenia, może być spółdzielcze (Grunwald). Adres wskazuje Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, nr 3225g.

Zamienię 2 pokoje z kuchnią, łazienką, 2 balkonami, przy Parku Kasprzaka, na 3 pokoje z kuchnią, łazienką, parter (działka willowa, wzdłuż peryferii). Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 3108g.

Pokoju pustego w dowolnej dzielnicy Poznania, czy pod Poznaniem, do remontu poszukuje młode małżeństwo. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 3389g.

Panią pracującą poszukuje je pokoju. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 3314g.

Pokój duży, samodzielny, zamienię na większy lub pokój z kuchnią. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 3345g.

Nieruchomości

Połowę kamienicy handlowej (centrum Poznania) lub przy ruchliwej ulicy, spiesznie kupię wprost od właściciela. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 3190g.

Willę pełnokomfortową przy ul. Ostrogora, 160.000 zł, na dogodnych warunkach spłaty. Parcele dwuhektarowe dobrej ziemi, z płynącą wodą, blisko trolejbusu, sprzeda tanio: Krzesiński, Poznań, Świerczewskiego 1, m. 9. 3274g

Kupię domek jednorodzinny z ogrodem, w Poznaniu, lub okolicy, posiadam do zamiany mieszkanie w Poznaniu lub Gdyni. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 3303g

Kupię domek jednorodzinny z ogrodem, w Poznaniu, lub okolicy, posiadam do zamiany mieszkanie w Poznaniu lub Gdyni. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 3303g

Kupię domek jednorodzinny z ogrodem, w Poznaniu, lub okolicy, posiadam do zamiany mieszkanie w Poznaniu lub Gdyni. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 3303g

Kupię domek jednorodzinny z ogrodem, w Poznaniu, lub okolicy, posiadam do zamiany mieszkanie w Poznaniu lub Gdyni. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 3303g

Kupię domek jednorodzinny z ogrodem, w Poznaniu, lub okolicy, posiadam do zamiany mieszkanie w Poznaniu lub Gdyni. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 3303g

Kupię domek jednorodzinny z ogrodem, w Poznaniu, lub okolicy, posiadam do zamiany mieszkanie w Poznaniu lub Gdyni. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 3303g

Kupię domek jednorodzinny z ogrodem, w Poznaniu, lub okolicy, posiadam do zamiany mieszkanie w Poznaniu lub Gdyni. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 3303g

Kupię domek jednorodzinny z ogrodem, w Poznaniu, lub okolicy, posiadam do zamiany mieszkanie w Poznaniu lub Gdyni. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 3303g

Kupię domek jednorodzinny z ogrodem, w Poznaniu, lub okolicy, posiadam do zamiany mieszkanie w Poznaniu lub Gdyni. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 3303g

Kupię domek jednorodzinny z ogrodem, w Poznaniu, lub okolicy, posiadam do zamiany mieszkanie w Poznaniu lub Gdyni. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 3303g

Kupię domek jednorodzinny z ogrodem, w Poznaniu, lub okolicy, posiadam do zamiany mieszkanie w Poznaniu lub Gdyni. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 3303g

Kupię domek jednorodzinny z ogrodem, w Poznaniu, lub okolicy, posiadam do zamiany mieszkanie w Poznaniu lub Gdyni. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 3303g

Kupię domek jednorodzinny z ogrodem, w Poznaniu, lub okolicy, posiadam do zamiany mieszkanie w Poznaniu lub Gdyni. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 3303g

Kupię domek jednorodzinny z ogrodem, w Poznaniu, lub okolicy, posiadam do zamiany mieszkanie w Poznaniu lub Gdyni. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 3303g

Kupię domek jednorodzinny z ogrodem, w Poznaniu, lub okolicy, posiadam do zamiany mieszkanie w Poznaniu lub Gdyni. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 3303g

Kupię domek jednorodzinny z ogrodem, w Poznaniu, lub okolicy, posiadam do zamiany mieszkanie w Poznaniu lub Gdyni. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 3303g

Tygodniowa rozmowa

Bezcenna pomoc

Często spotykam na ulicy starą, siwą niewiastę, ciężko opierającą się na mocnej łasce. Idzie wolno, bacznie rozglądając się dookoła. Widzi, zda się, wszystko. Nic na ulicy nie ujdzie jej uwagi. Kiedy miją gromadkę rozgadanych, wracających ze szkoły dzieci, uśmiecha się i długo spogląda w ich stronę. Na mój ukłon odpowiada uśmiechem, z lekkim zdziwieniem, długo spogląda w ich stronę. Na mój ukłon odpowiada uśmiechem, z lekkim zdziwieniem, długo spogląda w ich stronę. Na mój ukłon odpowiada uśmiechem, z lekkim zdziwieniem, długo spogląda w ich stronę.

Trzeba przyznać, że droga do osiągnięcia pełnego zaufania młodzieży nie jest łatwa. Wiadomo, że nauczyciele są nieraz przeciętni, a nawet słabi, a przecież praca zawodowa i społeczna. Często nie stać ich na poświęcenie odpowiedniej ilości czasu i cierpliwości dla poznania środowiska dziecka, jego myśli, planów. A przecież warto. Wiedzą o tym najlepiej ci spośród wychowawców, których żmudny trud codziennej, upornej walki o charakterystyki wieńczy zwycięstwo.

„Nie mam słów uznania dla nauczycielki mojego syna — pisze nam jedna z matek. Chłopak jest dobry, ale niesforny, pełen ciekawości — zda się nigdy nie przelotnie spotkanie nieapawia mnie prawie naukowym zażenowaniem. Jest to wprawdzie trochę śmieszne — mam przecież już trojęk dzieci w wieku szkolnym — może jednak dlatego właśnie wrodo dziś we mnie uczucie wdzięczności i bezgranicznego zaufania dla nauczycieli. Zrozumiałam bowiem, że bezcenna jest ich pomoc w kształtowaniu charakteru naszych przyszłych obywateli.

W szkole moich dzieci jest również nauczycielka, która nie szczędzi sił, aby pomóc rodzicom w wychowaniu ich pociech. Wytykając domy uczniom potrafi w sposób taktowny pouczyć i rodziców o podstawowych sprawach kształtowania umysłu i serc dzieci. Wielu nam przydały się takie krótkie kursy pedagogiki. Większa znajomość naukowych metod wychowawczych pomogłaby niewątpliwie zarówno szkole jak i nam samym.

Sądzę, że więcej nauczycieli mogłoby pójść śladem swych ofiarnych kolegów. Inicjatywą w nawiązywaniu ścisłego kontaktu szkoły z domem powinna być wychowawca. Nie znaczy to, że przytoczone przykłady są jedyne. Jasne, że wielu nauczycieli to wychowawcy z prawdziwego zdarzenia. Nie wszyscy jednak jeszcze mają ochotę czy odwagę interesować się życiem dziecka poza szkołą. A to dzieciom na pewno pomoże.

A. Z.

Parcelę w okolicy Botani, wzdłuż Ostrogora, kupię. Poznań, tel. 44-33, od godz. 14-16. 3259g

Willi lub domku jednorodzinnego, z większym ogrodem, w wocowym (okolica i cena obywatelna), spiesznie poszukuję. Oferty przyjmuję mój pełnomocnik Dutkiewicz, Poznań, Izerskiego 105, telefon 598-14. 3316g

W Strzałkowie (Kornaty) sprzedam kilka hektarów ziemi. Informacja: Strzałkowie, ul. Wodna 3. 3335g

Przy Gospodzie Targowej (Grunwald) sprzedam pięknie położoną parcelę. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 3339g.

Okazał Dom piętrowy z ogrodem, przy Grunwaldzkiej, 100.000 zł. Dom piętrowy z ogrodem (Winiary), 90.000 zł. Willę komfortową z ogrodem (Osiedle Warszawskie) — 140.000 zł. Willę z ogrodem (Oborniki Wlkp.) 100.000 zł, spiesznie poleca: Adamski, Poznań — Łazarz, Chłódna 3. 3355g

Parcelę uzbudowaną w Poznaniu kupię. Pośrednicy wykłuzeni. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 3404g

Dom dwurodzinny, nowy, w Rogoźnie Wlkp., z ogrodem, chlewnią, nad jeziorem sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 3376g

Domek, willę, jednorodzinny, przy kupnie wolny, z dużym ogrodem na przedmieściu lub w okolicy Poznania, spiesznie kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 3412g

Polecamy tarcze polerownicze sukienne i skórzane do polerowania wyrobów metalowych tworzyw sztucznych i srebrnych. Wytwórnia, Zofia Zielińska, Warszawa-Praga, 11 listopada 10. K552

Keltry perabiam, nowe szyje, Smoczyńska, Poznań, Kwiatowa 8, m. 14. 3319g

Posiadam kartę rzemieślniczą, na prowadzenie warsztatu, branży metalowo-drewnianej i tworzywa sztuczne. Oczekuję propozycji. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 3340g.

Szewe z karta rzemieślniczą, oczekuję propozycji. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 3344g.

Szewe z karta rzemieślniczą, oczekuję propozycji. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 3344g.

Szewe z karta rzemieślniczą, oczekuję propozycji. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 3344g.

Szewe z karta rzemieślniczą, oczekuję propozycji. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 3344g.

Szewe z karta rzemieślniczą, oczekuję propozycji. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 3344g.

Szewe z karta rzemieślniczą, oczekuję propozycji. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 3344g.

Szewe z karta rzemieślniczą, oczekuję propozycji. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 3344g.

Szewe z karta rzemieślniczą, oczekuję propozycji. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 3344g.

Szewe z karta rzemieślniczą, oczekuję propozycji. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 3344g.

Szewe z karta rzemieślniczą, oczekuję propozycji. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 3344g.

Szewe z karta rzemieślniczą, oczekuję propozycji. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 3344g.

Szewe z karta rzemieślniczą, oczekuję propozycji. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 3344g.

Szewe z karta rzemieślniczą, oczekuję propozycji. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 3344g.

Szewe z karta rzemieślniczą, oczekuję propozycji. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 3344g.

Szewe z karta rzemieślniczą, oczekuję propozycji. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 3344g.

Szewe z karta rzemieślniczą, oczekuję propozycji. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 3344g.

Dnia 3 marca 1956 zmarł w Bogu, opatrzone Sakramentami św., mój najukochańszy mąż, nasz najdroższy ojciec, teść, dziadek, pradziadek, brat i szwagier, w 72 roku życia, śp.

Czesław Pieprzyk

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 6 bm., o godz. 11.30 z kaplicy cmentarnej na Górczyńie.

W nieutulonym żalu pograżona rodzina

Poznań Kościół. 3404g

Dnia 2. 3. 1956 r. odszedł od nas nagle, w wieku lat 57, po 35 latach sumiennej pracy na jednej placówce, śp.

Władysław Budzyński

starszy planista Działu Zaopatrzenia Zakładów Przemysłu Metalowego im. J. Stalina

W śp. Zmarłym straciłmy prawego i życzliwego koleżę.

Pamięć o Nim zachowamy na zawsze.

Pogrzeb odbędzie się w środę 7 bm., o godz. 10.30 na cmentarzu przy ul. Bluszczej.

WSPÓŁPRACOWNICY 3403g

Dnia 2 marca 1956 zmarł po ciężkich cierpieniach, namaszczonej Olejami św., mój ukochany mąż, nasz drogi ojciec, teść i dziadek, śp.

Bronisław Kowandy

przeżywszy lat 76.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 5 bm., o godz. 11, z kaplicy cmentarnej na Główniej.

W głębokim smutku pograżeni żona, córki, zięć, wnuczki i rodzina

3381g

Dnia 1 marca 1956 zasnęła w Bogu najukochańsza żona, nasza matka, siostra, teściowa i babunia, śp.

z Florczaków

Juliana Gierszal

przeżywszy lat 71.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 5 bm., o godz. 10.45 z kaplicy cmentarnej Bożego Ciała na Dębcu, przy ul. Bluszczej, o czym zawiadamia

pograżona w nieutulonym żalu rodzina

Poznań, Gwardii Ludowej 49. 3396g

Dnia 3 marca 1956 zasnęła w Bogu po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzone Sakramentami św., moja najdroższa, nigdy niezapomniana, pełna poświęcenia żona, nasza ukochana matka, teściowa, babunia, siostra, bratowa, ciocia i kuzynka, śp.

z Piechowicków

Jadwiga Michalakowa

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 6 bm., o godz. 14 z kaplicy cmentarnej na Junikowie

W głębokim żalu i smutku pograżeni mąż, córka, syn, zięć, wnuki i rodzina

Poznań, Rokossowskiego 245. 3415g

Dnia 2 marca 1956 zmarła po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzone Sakramentami św., śp.

Helena Stokowska

przeżywszy lat 53.

Wyprowadzenie zwłok nastąpi w poniedziałek, dnia 5 bm., o godz. 11.50 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.

O czym zawiadamiają mąż, dzieci i rodzina

3398g

Dnia 1 marca 1956 r. zmarł nagle

Stanisław Józwiak

W Zmarłym tracimy długoletniego pracownika i dobrego koleżę.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 5 bm., o godz. 10.

Dziś witamy „SKOLIMÓW“

W godzinach wieczornych — dokładnie o godz. 19.24 — przybędzie na Dworzec Główny w Poznaniu laureat V Międzynarodowego Festiwalu Młodzi i Studentów w Warszawie — Zespół Pieśni i Tańca CRZZ „Skolimów”. Wystąpi on w naszym mieście pięć razy: 5 marca o godz. 19 w Operze im. St. Moniuszki, 6, 7 i 8 bm. o godz. 19 w hali MTP nr 9 oraz 8 bm. o godz. 15.30 również w hali — specjalnie dla młodzieży. Na występy zespołu hali MTP zostanie odpowiednio przygotowana, przy czym na każdy występ zaprowadzi się tylko 2 tys. biletów.

Bogaty program występowo składa się z trzech części: ludowej, międzynarodowej i miejskiej. W pierwszej z nich zobaczymy m. in. dwa tańce, za które zespół otrzymał wysokie odznaczenia: „Oberek” — złoty medal i „Babie lato” — srebrny medal. Na wyróżnienie zasługują ponadto: „Mazur”, „Złota trójka” i „Warszawska polka”. Po raz pierwszy wykonane zostaną ponadto „Ballada hiszpańska” i piosenka rumuńska „Mój kraj”.



Dom wypoczynkowy dla dzieci kolejarzy

Z początkiem przyszłego roku przystąpi się w Wągrowcu do budowy domu kuracyjno-wypoczynkowego dla dzieci pracowników Poznańskiej Dyrekcji Kolei. Budynek ten stanie nad brzegiem wągrowieckiego jeziora. Przepiękny koszt budowy wyniesie około 2 mln. zł.

Kolonia wypoczynkowa czynna będzie przez cały rok. Dzieci nie będą posiadać zaległości w nauce, gdyż zostaną dla nich zorganizowane zajęcia szkolne. Inwestorem domu wypoczynkowego jest Zakład Urządzeń Socjalnych DOKP w Poznaniu. Projekt budowy opracowuje już inż. Ornatowski z Oddziału Socjalnego DOKP.

Wybór Wągrowca jako terenu, na którym stanie dom wypoczynkowy, należy uznać za

Kina

KALISZ: Wolność — „Wakacje pana Hulot”, Stylowe — „Przygoda na Mariensztacie”; OSTROW: Przewodnik — „Złodzieje i policjanci”, Słoch — „Podhale w ogniu”; GNIEZNO: Polonia — „Wczasy z Aniołem”, Lech — „Małżeństwo w mroku”; LESZNO: Sportowiec — „Przed potopem”

Radio

PROGRAM I
Fala 1.322 m

13 — skrzynka ogólna PR, 13.10 — „Jak można dostrzec niedostrzeżoną ewolucję” — pogadanka, 13.25 — Polska kapela, 14.05 — dla wsi, 14.15 — koncert estradowy, 15.15 — „Kreć się, kreć wrzeczono” — fragment utw. Orzeszkowej, 16.05 — Tygodniowy przegląd wydarzeń, 16.20 — dla dzieci, 17.05 — Beethoven: Sonata fortepianowa E-dur, 17.25 — dla każdego coś miłego, 18.30 — aud. literacka, 19.30 — śpiewa „Mazowsze”, 20.25 — gra ork. taneczna, 21.15 — „Opera w przekroju”, 22.30 — muzyka taneczna

Wiadomości: 6, 7, 8, 16, 20 i 23

Spółdzielcy dyskutują

O filmie „Ciężki rok“

Świetlica Ośrodka Szkolenia Kadr Spółdzielczości Produkcyjnej w Łęknie, pow. Środa, wypełniona jest do ostatniego miejsca. Przed oczyma przewodniczących spółdzielni produkcyjnych przewijają się na ekranie dzieje bułgarskiego chłopca — Mity, ujęte w filmie pt. „Ciężki rok”.

Sredniorośny chłop Mito jest członkiem spółdzielni produkcyjnej, gniewa go jednak to, że pole jego włączono do gruntów spółdzielczych i że usunięto kamienie graniczne. Trudno mu pogodzić się z różnymi nowinkami rolniczymi, toteż życie jego upływa na kłótniach z żoną i córką, najlepszymi pracownikami spółdzielni. Nie mogąc otrząsnąć się z dawnych przesądów, Mito chce stać się znowu „panem” swych 5 hektarów i występuje ze spółdzielni. Pogłębiła się jeszcze bardziej tragedia Mity — opuścił go żona i dzieci. Po dłuższym czasie, Mito przekonany o wyższości gospodarki zespołowej, wraca do spółdzielni, połączyny się z rodziną.

Oto w skrócie treść filmu bułgarskiego „Ciężki rok”, nad którym dyskutowali w Łęknie przebywający na kursie przewodniczący i księgowi spółdzielni produkcyjnych. O filmie wyrażali się oni na ogół dobrze, film nasuwał im wspomnienia z historii polskich spółdzielni.

„Film pokazuje nam to, co się dzieje i u nas” — stwierdza

dził przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w Mąkolinie, pow. Koło, ob. Pysier — „pokazuje nam niepowinność i wanie chłopca, wstępującego do gospodarki zespołowej. Mimo wypadków wrogiej roboty, na przykład w sąsiadujących z nami spółdzielniach, ludzie przekonali się już sami o wyższości tej formy pracy”.

O konieczności jak najszybszej eksploatacji powyższego filmu mówił przewodniczący spółdzielni w Ostrowie, pow. Gostyń, Piętał:

„Wyświetlanie tego filmu na wsiach jest zupełnie słusne, gdyż przekona wielu ludzi do spółdzielczości. Ludzie niechętnie podchodzą do rzeczy nowych, dopóki się do nich nie przekonają, jak to mieliśmy przykład z kukurydzą. Widząc, że uprawa jej

daje dużo korzyści, chłopcy zaczęli coraz więcej siał kukurydzy. Niestety, jak w filmie, nie brak kłótni — stwierdził ob. Piętał. Czy może zachęcająco wpływać na spółdzielców fakt, że w Ostrowie 33-hektarowa resztówka, pałac o 17 pokojach, zabudowania i 5-hektarowy ogród posiada 4-osobowa rodzina kula? Sytuacja znana jest doskonale naszym władzom, interweniowaliśmy kilkakrotnie, tymczasem kula wynajmuje ludzi do pracy tak, jak dziedzic przed wojną i... stara się o prawo własności, a spółdzielcy nie posiadają nawet zespołowej oberży. Czy można się dziwić, że wobec takiego stanowiska władz — w pow. gostyńskim jest tylko 27 spółdzielni, a ostatnia zawiązała się w kwietniu ub. roku”.

O złej pracy przewodniczącego spółdzielni, pokazanej w filmie, mówił ob. Zachciał z Bielejewa, pow. Szamotuły.

„Przewodniczący spółdzielni, którego przed chwilą poznaliśmy, nie nadawał się w żadnym wypadku na to stanowisko. Nie uznawał on narad z pozostałymi członkami zarządu i spółdzielcami, decydował o wszystkim sam, nie troszczył się o zdanie innych, przez co praca była chaotyczna i nieskoordynowana”.

Krytycznie ocenili pracę zarządu „filmowej” spółdzielni produkcyjnej również przewodniczący spółdzielni w Chrzewie, pow. Gniezno — Stelmazewski.

„Obowiązkiem zarządu — stwierdził on — było przekonać Mity o błędnym postępowaniu i otoczyć go specjalną opieką. Tymczasem przewodniczący spółdzielni, posadzając go niesłusznie o sabotaż, zraził zupełnie do spółdzielni i spowodował jego wystąpienie. Podobne wypadki były i u nas, jednak ludzie przekonali się, tak samo jak Mito, o korzyściach, jakie przynosi im gospodarka spółdzielcza”.

Kończąc zebranie dyskusyjne przewodniczących spółdzielni produkcyjnych, kierownik działu organizacji spółdzielczości Wojewódzkiego Zarządu Rolnictwa — Nowak zaapelował do wszystkich, aby zachęcili znajomych do zobaczenia filmu „Ciężki rok”. (V)

Daniele z margonińskich lasów...

Podobne do jeleni, smukłe danielę hodowane były przed wojną jako zwierzęta parkowa. Najliczniej występują one obecnie w województwie bydgoskim oraz poznańskim, gdzie znajdują się pod ochroną.

W lasach margonińskich koło Chodzieży żyje około 120 danieli. Obwód hodowlany, w którym polowanie jest zakazane, znajduje się koło Jaktorowa, na pograniczu powiatów wągrowieckiego i chodzieskiego.

Obecnie odbywają się tam bezkrwawe łowy, których celem jest zasilenie innych ośrodków leśnych w te piękne i rzadkie zwierzęta. Polowanie urządzi się wieczorem. Zwabione karmią danielę wchodzą na ogrodzoną polanę o powierzchni 200 m², po czym strażnik łowiecki zamyka bramę. Zmęczony biegiem zwierzęta powoli godzą się z losem. Później zostaną one wpędzone do podstawionych odłowni — klatek, w których następuje koczowanie.

Ostatni etap, to podróż kolejną do innych ośrodków leśnych. (Ko)

Głos WIELKOPOLSKI

Redakcja, Poznań, ul. Grunwaldzka 19. Telefon: centrala 611-21 (łączy wszystkie działy); dział informacji: 639-39, dział łączności: 657-18; sekretarz redakcji: 648-85; redaktor naczelny: 657-76; drukarnia (nocny) — 629 52.

Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę indywidualną — wysokości 15 zł kwartalnie, 30 zł półrocznie, 60 zł rocznie przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze.

Biuro Ogłoszeń: Poznań, ul. Świerczewskiego nr 3, tel. 624-59, czynne od godz. 8-16.30, w soboty do godz. 14.30. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Druk: Zakłady Graficzne im. M. Kasprzaka w Poznaniu.

K-7-476

Głos SPORTOWY

Bokerskie mistrzostwa województwa

Drugiego dnia — lepiej

(Ciąg dalszy ze str. 1)

stym wyprzedzając wszystkie akcje swego przeciwnika i zbierając większość jego ciosów na rękawice. Dopiero w ostatnim starciu pięściarz wojskowych puścił do boju prawą, demolując nią ataki Owczarka.

Niespodziewany przebieg miało spotkanie w wadze piórkowej między Zawackim (Warta) a Marciniakiem (Wiłkonia Kal.). Po I rundzie, która upłynęła pod znakiem ciągłego ataku walczyka, na 20 minut zgasiło światło. Ponieważ regulamin przewidywał i takie wypadki, zwycięzca został ten, kto prowadził w I rundzie — Zawacki.

Bardzo mądrze rozstrzygnął swą walkę nie łatwą walkę Franek (Warta) ze Stacheckim (Bud.). Tym razem obaj spotkali się w wadze średniej. Franek, to dobry technik, a Stachecki — silny, ambitny i wytrzymały. Technika zwyciężyła się. Franek kłincezował, robił uniki i krył się za podwójną gardą przed piekielnie nacierającym Stacheckim, lecz kiedy tylko mógł wprowadzał do akcji cały swój bogaty repertuar ciosów.

Nasze dotychczasowe przewidywania sprawdziły się. Poziom walk drugiego dnia mistrzostw był już dużo lepszy niż pierwszego, choć — prawdę mówiąc — nie trudno o to. Mielimy nadzieję, że półfinałowe pojedynki będą jeszcze lepsze, tym bardziej że zobaczymy bezpośrednie spotkania Papieża z Kapturkiem, Zawackiego ze Smolarkiem, Chmielewskiego z Walczakiem, Świsia ze Szkudlarkiem czy Sobolewskiego z Koszałkowskim. (mł)

Siatkarze Sparty — Krotoszyn mistrzami okręgu

W decydującym meczu o tytuł wicemistrza okręgu w siatkówce mężczyzn Poznańscy zaciętej grze zwyciężyła zespół poznańskiego AZS-u 3:2. Ostateczna kolejność w czółwie klasy A przedstawia się następująco:

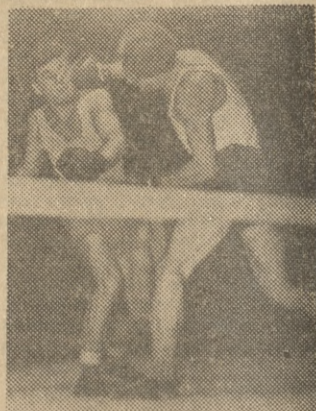
1. Sparta Krotoszyn,
2. Poznań,
3. AZS.

Wyniki techniczne (zwycięzcy na I miejscu):

waga musza — Kaczmarek (Warta) — Balcer (Zryw Piła), Litke (Bud.) — Tomaszewski (Start P-ń); waga kogucia — Krzyżaniński (Kol. Jarocin) — Pusty (Start Koło) II r. poddanie, Sypniewski (Stal Wrze.) — Urbaniak (Kol. Jar.), Manelski (Warta) — Sobczak (Bud.); waga piórkowa — Zawacki (Warta) — Marciniak (Wił. Kal.), Smolarek (Warta) — Taciak (LZS Srem); waga lekka — Wytyk (Warta) — Zdebski (Start Koło) II r. poddanie, Sobolewski (Prosa) — Ścisła (Wił. Kol.), Papież (AZS) — Matelski (Warta), Kapturski (Warta) — Tomczewski (Bud.) I r. tko.;

waga półśrednia — Chmielewski (Jednostka Wojsk.) — Owczarek (Kol. Ostr.), Walczak (Wił. Kal.) — Majchrzak (Kal. P-ń) II r. poddanie;

waga lekkośrednia — Majewicz (Start P-ń) — Wasilewski (Kol. Ostr.), Lech (Warta) — Parczyński (Sparta Krot.) II r. poddanie, Szkudlarek (Bud.) — Furmanowski (Start P-ń), Świsł (AZS) — Pytlak (W.); waga średnia — Koralewski (Stal Wrz.) — Fietz (Warta), Franek (Warta) — Stachecki (Bud.); waga ciężka — Wituchowski (Budowlani) — Ochliński (Kol. Lesz.).



To była jedyna ładna walka pierwszego dnia mistrzostw. Prawy sierp Matuszaka (Bud.) właśnie doszedł celu, w sumie jednak więcej i precyzyjniej trafił Pytlak (Warta), więc zasłużenie i jednogłośnie wygrał na punkty.



To też interesujący widoczek. Spójrzcie uważnie na tych „znawców” boksu. Oczywiście znawców w cudzysłowie, którzy są niechlubną ozdobą wielu imprez sportowych. „Pfu!!! Sędziulpa!!!” — wrzeszczeli jak opętani ci trzej panowie (drugi, trzeci i czwarty od lewej), kiedy sędziowie przyznali zasłużenie zwycięstwo Wasilewskiemu nad Plucińskim. Nietego widać zajął się na bokse, o co trudno mieć do nich pretensje, lecz — po co krzywdzą zwycięzcę i sieją na widowni zamęt?



60 lat pożycia małżeńskiego

Małżeństwo Kaźmierczaków z Bojanowa obchodzili w lutym diamentowe urodziny. Maria Kaźmierczak liczy obecnie 78 lat, a jej mąż Marcin — 83. Posiadają oni 4 córki i 5 synów, 24 wnuków i 13 prawnuków. Mimo podeszłego wieku, Jublaci cieszą się dobrym zdrowiem.

(Se-tek)

Zmiany w rozkładzie jazdy pociągów

W związku z naprawą mostu na Warcie pod Wronkami, ruch pociągów pasażerskich na linii Poznań — Krzyż będzie odbywał się 7 marca na zmienionej trasie przez Piłę i Rogoźno. W dniu tym pociągi ze Szczecina wyjadą o godz. 5.40 i 10.57 a z Poznania — o 10.51 i 15.29.

Ruch na odcinku Poznań — Wronki będzie przedstawiał się następująco z Poznania odjeżdżają pociągi o godz. 10.36 i 14.05 z Wronki o 12.27 i 17.06. Pociąg nr 3320 na trasie Krzyż — Poznań będzie kursował drogą okrężną przez Piłę i Rogoźno. Odjazd z Krzyża o godz. 11.23, przyjazd do Piły o 12.25/37 a do Poznania o 15.54.

Całkowite przerwanie ruchu nastąpi na odcinku Krzyż — Wronki w czasie od 9.40 — 19.20.

Od 5 bm. zostaje zmieniony rozkład jazdy pociągów nr 44457 na linii Międzyrzecz — Toporowo. Odjazd z Międzyrzecza o godz. 15.30, przyjazd do Toporowa o 18.20. (mi)

Punkt konsultacyjny

W Wągrowcu otwarto w Komitecie Powiatowym PZPR punkt konsultacyjno-informacyjny, w którym można zasięgnąć wiadomości, dotyczących wytycznych V Plenum Partii, sytuacji międzynarodowej itp. Punkt czynny jest we wtorek i piątek od godz. 16 do 18. Z innowacji tej mogą korzystać również zamiejscowi, którzy skierują listy z pytaniami pod adresem: Punkt konsultacyjno-informacyjny, Wągrowiec, ul. Kolejowa 9, pokój nr 2. (KdW)

W tym roku jeszcze lepiej

Rolniczy Zespół Spółdzielczy w Sędzinku (pow. Szamotuły), pracuje dopiero jeden rok. Dzięki rzetelnej pracy, spółdzielcy wykonali wszystkie swoje obowiązki wobec państwa. W roku bieżącym spółdzielcy postanowili założyć zespół łowy obrowe, powiększyć hodowlę trzody chlewniej. Dla stworzenia lepszej bazy paszowej, zastąpią oni w roku bieżącym 2 ha lucerny oraz 5 ha poplonów na paszę. Spółdzielcy zakontakowali nadto 1,5 ha rzepak o zimnego, 1,5 ha lnu, 1 ha maku, 7 ha jęczmienia, 2 ha ziemniaków przemysłowych oraz 2 ha kukurydzy.

Dlaczego w Osiecznej nie urządzi się targów?

Jedną z pomocniczych form handlu spółdzielczości wiejskiej, to sprzedaż straganowa. Odgrywa ona coraz większą rolę, tym bardziej, że w powiecie leszczyńskim nie ma odpowiednich sklepów na wsi. Nie jednokrotnie już krytykowano gm'nie spółdzielnie (i słusznie) za źle zorganizowany jarmark lub targi powiatowe i gminne. Omawiano też skutki niedoceniania handlu straganowego i obojętności.

Opieszale i karygodnie pracują GS-y Osieczna i Krzemieniewo. Były kiedyś w Osiecznej prowadzone powszechne targi i ludność około liczna, a nawet ze Śmigła, brała w nich udział. Jest specjalny fundusz na ten cel i etat na kierownika targowiska. GS z Osiecznej wystawiła niby dwa stoiska — ale, jak na pośmiewisko. O zaopatrzenie ich nikt się nie troszczył. Brak odpowiedniej reklamy przez radiowęzeł, ulotki i afisze — również źle wpływa na wyniki. Kierownictwo GS Osieczna, odpowiedzialne za ten stan — opuściło ręce.

Trzeba także ostrą napiętnować szlamazarności GS w Krzemieniewie, Włoszakowicach i Rydzynie — które nie wykonują planów targowiskowych. Wspomniane spółdzielnie mają również zaplanowane przez WZGS i zatwierdzone przez Wydział Handlu i PZGS plany urządzania co miesiąc jarmarków w swoich siedzibach. Jednak żadna z tych gminnych spółdzielni, nie wie, do, z jakich przyczyn, planu tego nie realizuje.

Powyzszymi sprawami winien zainteresować się Powiatowy Zarząd Gminnych Spółdzielni w Lesznie. (mel)

Ciekawy widok, prawda? To kandydaci na sędziów, których szkoli Sekcja Boks WKKF. Skupione twarze i kartki sędziowskie na kolanach pozwalają się domyślać, że przyszły arbitrowie korzystają z mistrzostw i przechodzą szkolenie praktyczne. Każdy z nich punktuje dla siebie i — kierownika kursu. Może czasem ktoś się potknie, ale najważniejsze, że chcą się nauczyć niełatwej sztuki sędziowania..

FC. (3) K. Przychodźki